CENA 50 GR. (NA UCZELNIACH 30 GR.)

REDAKCJA
I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
ZGODA Nr. 5
Telefon 98-68

Godziny przyjęć
codziennie
od 6 do 7 wiecz.

AKADEMIK POLSKI

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY

PRENUMERATA
Z PRZESYŁKĄ:
Rocznie zł. 5.—
półrocznie „ 3.—
Kwartalnie „ 2.—

Konto P. K. O.
Nr. 14166.

Przekazów
nie przyjmujemy

Nr 1. – 2. Styczeń — luty 1929 r. Rok III.

WARSZAWA — KRAKÓW — LWÓW — POZNAŃ — WILNO — LUBLIN

WIZYTACJA LWOWSKIEGO Komitetu Akademickiego

W początkach grudnia zeszłego roku prezes N. K. A. kol. Aleksander Heinrich wizytował Lwowski Komitet Akademicki. Podczas wizytacji dużo uwagi poświęcono znanym wypadkom, mającym miejsce w początkach listopada we Lwowie, w związku z antypaństwowemi wystąpieniami żywiołów Polsce wrogich, przyczem stwierdzono, iż dzięki kierownictwu, jakie objął L. K. A. nad samorzutną akcją młodzieży, akcja ta przeprowadzona została w odpowiedni sposób.

Kol. Heinrich złożył prezesowi Lwowskiego Komitetu Akademickiego kol. Karpińskiemu podziękowanie za zasługi położone w obronie polskości kresowego grodu.

WIZYTACJA POZNAŃSKIEGO Komitetu Akademickiego

W związku z zawieszeniem przez Senat Uniw. Poznańskiego czynności tamtejszego Komitetu Akademickiego w dniach 6 i 7 stycznia r. b. przeprowadził wizytację P. K. A. kol. Janusz Turski, członek N. K. A. prezes Centralnego Związku Kół Naukowych P. M. A.

Ze złożonych relacyj, popartych dowodami wynika niezbicie, że wystąpienie strzelców na odczycie p. Sławka przeciw nieuzbrojonym studentom nosiło charakter brutalnej napaści i było wykorzystaniem przewagi liczebnej strzelców, 2-o że zachowanie się dwu profesorów, będących jednocześnie przywódcami bojówek strzeleckich, którzy nie przeszkadzali strzelcom w biciu studentów, podważyło zaufanie, jakie dla swych profesorów winien mieć akademik, 3-o że wysłanie pisma, w którem Senat Uniwersytetu Poznańskiego przeprasza p. Sławka, podważało autorytet, jakim winien się cieszyć senat wyższej uczelni.

Niesłuszne i krzywdzące młodzież akademicką zarządzenie Senatu Poznańskiego, zawieszające Poznański Komitet Akademicki, ma być cofnięte w najbliższym czasie.

(Wypadki poznańskie są dalszym ciągiem akcji skierowanej przeciw akademikom, a zmierzającej do zmuszenia ich, aby wyznawali jeden tylko sanacyjny kierunek polityczny. Postawa akademików poznańskich, której wyrazem była wielka protestacyjna manifestacja, stwierdza, że żadna presja nie skłoni młodzieży akademickiej do płaszczenia się, lokajstwa i ukrywania swych przekonań politycznych. Przyp. red.).

WIZYTACJA LUBELSKIEGO Komitetu Akademickiego

W początkach b. r. przeprowadził wizytację środowiska lubelskiego członek N. K. A. vice-prezes Ogóln. Zw. Br. Pom. kol. Andrzej Grabski.

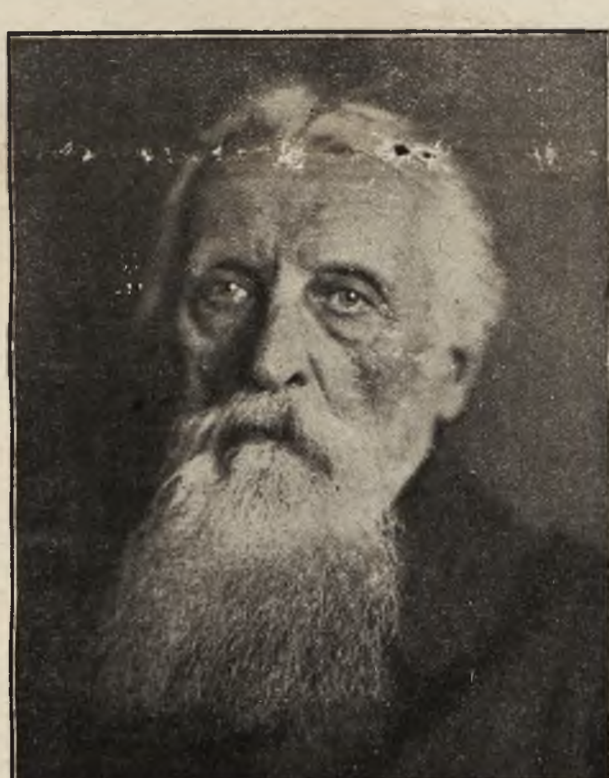
J. E. PRYMAS POLSKI błogosławi młodzież wszechpolską

Komisarjat IV Kongresu Młodzieży Wszechpolskiej, który odbył się w początku grudnia we Lwowie, otrzymał od J. E. Prymasa ks. kardynała Hlonda pismo następujące:

„Ze szczerą radością przyjąłem do wiadomości nadesłane telegramem wyrazy hołdu i czci oraz zapewnienie Drogiej Młodzieży, zgromadzonej na IV Kongresie Młodzieży Wszechpolskiej we Lwowie, że zawsze będzie wierna Kościołowi i zawsze stanie w obronie Jego praw świętych, a dziękując za te serdeczne słowa, całem sercem błogosławię Związkowi Młodzieży Wszechpolskiej".

Pismo to jest odpowiedzią na telegram wysłany do J. E. Prymasa kardynała Hlonda przez IV Kongres M. W., który J. E. otrzymał ze znacznem opóźnieniem z powodu swej nieobecności w Polsce.

ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI



Nestor piśmiennictwa polskiego, znakomity pisarz i świetny publicysta, którego cięte „Liberum Veto" na łamach „Myśli Narodowej" tchnie pełną bólu troską patrjoty o polskie jutro, obchodził w styczniu r. b. 80-tą rocznicę swych urodzin. Sędziwemu, lecz jakże młodzieńczemu duchem, bojownikowi o sprawiedliwość i polskość składamy wyrazy czci i hołdu.

ZAWIESZENIE POZNANSKIEGO KOMITETU AKADEMICKIEGO

Po wielkiej manifestacji urządzonej przez młodzież akademicką Poznania, będącej protestem przeciw niesłychanym zajściom mającym miejsce na odczycie p. Sławka. Senat Uniwersytetu Poznańskiego zawiesił Poznański Komitet Akademicki w czynnościach.

N. K. A. w dn. 5 grudnia 1928 r. zamianował Komisarzem z ramienia Związku Narodowego P. M. A. na środowisko poznańskie kol. Nowaka prezesa Bratniej Pomocy Uniw. Poznańskiego, który do czasu odwołania zawieszenia będzie sprawował funkcję Poznańskiego Komitetu Akademickiego.

NOWE WŁADZE KONFEDERACJI Generalnej P. M. A.

Nowe władze Konfederacji Generalnej Pol. Młod. Akad. wybrane w dniu 13 stycznia r. b. ukonstytuowały się, w składzie następującym:

Marszałek — konf. Tadeusz Fabiani.

Vicemarszałek administracyjny — konf. Janusz Turski,

Vicemarszałek pracy społecznej — vacat,

Preceptor — konf. Roman Sołtan,

Kanclerz — konf. Franciszek Przyjemski.

Przewodniczącym Sądu został konf. Jan Dziewanowski.

ZMIANY PERSONALNE w N. K. A.

W dniu 15 stycznia r. b. ustąpił vice-prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego kol. Jan Pożaryski, w związku z czem N. K. A. powziął następującą uchwałę:

N. K. A. stwierdza, że kol. Jan Pożaryski dobrze zasłużył się Związkowi Narodowemu Polskiej Młodzieży Akademickiej, zarówno w swej działalności na akademickim terenie międzynarodowym, gdzie wytrwałą pracą przyczynił się do zajęcia przez Polskę odpowiadającego jej wielkości miejsca, jak i w działalności w kraju nad konsolidacją Związku Narodowego P. M. A.

N. K. A. wyraża kol. Pożaryskiemu gorące podziękowanie.

Na miejsce kol. Pożaryskiego został dokooptowany kol. Jan Arlitewicz prezes Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy.

Kol. Jerzy Pączkowski członek N. K. A. w związku z objęciem stanowiska prezesa Związku Polskich Korporacyj Akademickich złożył podanie o dymisję, które zostało przyjęte; obecnie kol. Pączkowski wchodzi w skład Naczelnego Komitetu Akademickiego, jako wirylista.

ZJAZD OGÓLNY ZW. BRATNICH POMOCY

W dniach 1, 2 i 3 lutego b. r. odbył się w Wilnie **zjazd Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy.**

Zjazd otworzył w Sali Śniadeckich Uniwersytetu Stefana Batorego ustępujący prezes, **kol. Władysław Kempii,** poczem przemówienia powitalne wygłosili ks. Rektor **Falkowski,** przedstawiciel wojewody wileńskiego p. **Jodź,** prezydent miasta p. **Folejewski** i inni. Na przewodniczącego zjazdu został obrany prezes Bratniej Pomocy Un. Stef. Batorego kol. **Babicki.**

W wyniku ciekawych obrad, prowadzonych zarówno na plenum jak i w komisjach i postawionych na b. wysokim poziomie powzięto cały szereg ważnych uchwał, które podamy w numerze następnym.

Wybory do prezydjum Związku dały wynik następujący:

Prezes kol. Jan Arlitewicz (W. S. H.), Viceprezes: **Andrzej Grabski** (S. G. G. W.), Viceprezes: **Stanisław Hyżewicz** (U. W.), Sekretarz: **Wandalin Puciata** (U. W.) Skarbnik: **Leonard Chmielewski** (P. W.).

WIZYTACJA WILEŃSKIEGO Komitetu Akademickiego

Dnia 2 lutego b. r. vice-prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego kol. Jan Arlitewicz przeprowadził wizytację Wileńskiego Komitetu Akademickiego. Wileński Komitet Akademicki jest jednym z najlepiej funkcjonujących organów Związku Narodowego P. M. A.

ZNAMIENNE GŁOSY

Wiadomą jest rzeczą dla każdego z nas, że młodzież akademicka, a przynajmniej przemożną jej część, stanowiąca młodzież narodowa, znajduje się od pewnego czasu, ściślej mówiąc, od maja 1926 roku w niełasce.

Wiadome są również, rzecz przykra do stwierdzenia, powody tej niełaski u dzisiejszych władz. Przykra, bo młodzież narodowa stanowi bądź, co bądź centrum polskości wśród młodzieży akademickiej, bo młodzież narodowa, to młodzież, która już nieraz chlubnie wykazała, jak pojmuje swe zadania i obowiązki względem Ojczyzny.

Nie zamierzam bynajmniej polemizować w tym artykule o wyższości tego, lub innego systemu państwowego, ograniczę się jedynie do przypomnienia czytelnikom paru faktów, aż nadto jaskrawo oświetlających sfery zwalczające młodzież narodową.

Dzięki zbytniej gorliwości niektórych wyrazicieli opinji sanacyjnej, znajdujemy się często w posiadaniu cennych wiadomości, mogących zatrwożyć najróżowiej nawet na stan obecny patrzące umysły.

Gdy w lecie 1928 roku delegacja Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej odniosła na Kongresie Międzynarodowej Konfederacji Studentów w Paryżu wielki sukces, obsadzając szereg stanowisk i utrwalając wpływy polskie, pisma sanacyjne ponuro o tem przemilczały. Czyżby enucjacje p. min. Składkowskiego, o zwalczaniu wszelkich nacjonalizmów odnosiły się również i do tego wypadku? Czy ci paniwie dopiero wówczas byliby zadowoleni gdyby to zwycięstwo odniosło kilkunastu żydziaków?

Godny, zaiste podziwu pacyfizm i kurtuazja dla słabszych!

Dalej jedno, z tychże samych powściągliwych pism ubolewało nad upadkiem praworządności wśród młodzieży akademickiej. Więc, że młodzież akademicka jest ujęta w twarde karby organizacji, że jest przepojona zdrowym duchem narodowym, boli to was? wolelibyście widzieć przekupną zgraję niewolnych enuchów? Prawda?

W swej bezczelności pismaki te doszły do tego, że zaważyły się tej jesieni, w brukowych szpargałach skalać odruch młodzieży, poświęcającej swe życie w obronie Lwowa, przed rozzuchwalonemi, przez gorszące niedołęstwo, (podobno system asymilacyjny), bandami rusinów.

Należy ufać, że te pisma, zwące siebie zazwyczaj oficjalnemi organami, w przystępie nagłej szczerości nie wyrażają oficjalnej opinji rządu; podobno nawet jedno z nich, za taką szczerość popadło w niełaskę u samej sanacji, z ozdoby (sic transit gloria) stając się zakałą prasy. Należy również ufać, że organy te, nie są wyrazicielami opinji czytelników, wegetujących zresztą w raczej znikomej ilości, fakt jednak pozostanie faktem, że podobne głosy istnieją. Nietylko istnieją, ale mnożą się na każdym kroku; młodzież narodowa traktowana jest nieraz gorzej od komunistów.

Bezlitośnie nasuwa się pytanie: w jakiem państwie i w jakich czasach żyjemy, w których faworyzowane są podobne rzeczy. Panowie z sanacji zbyt łatwo zapominają, swe własne słowa, że od wyrazu „antyrządowy“, do wyrazu „antypaństwowy“ jest jeszcze bardzo daleko!

Jeśli nas chcecie zwalczać, to zerwijcie przynajmniej z obłudą.

Broniąc interesów partyjnych, nie występujcie w roli apostołów narodu.

Jeszcze trochę szczerości — a wówczas łacniej zrozumiemy bezsilną wściekłość „głosów prawdy“, opłakujących porażki panów firstengratzów i upadek sanacyjnej judeologji.

Lech Trojanowicz.

PROCES AKADEMIKA POLSKIEGO

Dnia 18 stycznia odbyła się w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozprawa z prywatnego oskarżenia Juljana Firstenberga przeciwko redaktorowi naszego pisma kol. Janowi Mosdorfowi. Pan Firstenberg oskarżył naszego redaktora z art. 530 (obraza) i 533 (zniewaga w druku), z powodu dwu artykulików, zamieszczonych w Nr. 11 „Akademika Polskiego“ p. t. „Żyd prezesem sądu“ i „Bezwstydny Szajgec“. P. Firstenberga, prócz tytułów wymienionych wzmianek dotknęły również niektóre ich ustępy, jak: „tak została zdeptana powaga sądu koleżeńskiego... Firstenberg pcha się do prezydjum.. z za drzwi odzywa się głos F. dającego instrukcje swym stronnikom“.. i t. d.

Proces kol. Mosdorfa był konsekwencją i echem zakończonej już w znacznym stopniu walki o odżydzenie organizacyj akademickich i o wskazanie należytego miejsca tym, którzy uważają zmianę wyznania za wystarczający tytuł do wejścia w społeczeństwo polskie. Dobrze, że ważna ta sprawa dzięki procesowi przeszła na szerszy teren i przedostała się na łamy prasy codziennej.

Rozprawie przewodniczył sędzia Komorowski, w asystencji sędziów Sołtana i Krassowskiego. Oskarżenie prywatne w imieniu Firstenberga wnosił adw. Skoczyński, obrony kol. Mosdorfa podjął się jeden z najznakomitszych członków palestry, gorący działacz narodowy, p. mec. Kijeński.

Przez salę przesunął się szereg świadków. Ze strony Firstenberga, zeznawali jego polityczni przyjaciele: „bezwyznaniowy“ bratanek Boya-Żeleński, podprokurator Sieroszewski (przeciwnik więzienia i karania komunistów), urzędnik województwa warszawskiego Stańczykowski i szereg innych ex-wielkości życia akademickiego, z czasów gdy lewica była jeszcze potęgą. Świadkowie ci wyrażali swój zachwyt nad charakterem Firstenberga i jego polskością („Firstenberg jest takim samym Polakiem jak ja“—oto jedno z oświadczeń). Zeznawali również ze strony oskarżyciela b. członkowie sądu koleżeńskiego Br. Pom., którzy mieli zapewne dowieść nieprawdziwości opisanej w artykule „Bezwstydny Szajgec“ sceny z posiedzenia sądu, ale prócz zakwestjonowania ścisłości wyrażenia „pcha się“ i „daje instrukcje“ resztę, acz z widoczną przykrością potwierdzali.

Świadkowie odwodowi, a więc prezes Bratniej Pomocy S. U. W. Wł Kempfi, byli prezesi Młodzieży Wszechpolskiej: Jerzy Czarkowski i Władysław Dunin - Borkowski, b. prezes sadu Edmund Kornacki i inni wystawili Firstenbergowi świadectwo, którym nie był on z pewnością zachwycony.

Szczególnie silne wrażenie wywołało zeznanie niezaangażowanego bynajmniej w polityce akademickiej świadka Jana Tomaszewskiego, który opowiedział swoje ciężkie przejścia w związku z ciągłem szkalowaniem go przez Firstenberga, co zakończyło się po dwu latach spraw honorowych i t. d. spoliczkowaniem Firstenberga i procesem, w którym First. za zniesławienie został skazany na 2 tyg. aresztu, ograniczone później w sądzie odwoławczym do 50 zł. grzywny. Uzupełniające zeznanie w tej sprawie złożył świadek mec. Mirosław Obiezierski.

Po zamknięciu przewodu pełne ognia przemówienie wygłosił adw Skoczyński, poczem znakomitą mowę wygłosił mecenas Kijeński, podkreślając tło całej sprawy i wykazując konieczność odgraniczenia się od żydów. Podniósł mec. Kijeński, że nawet z najuczciwszemi żydami niechce młodzież polska mieć nic wspólnego, w tym zaś wypadku wyrażenie „bezwstydny szajgec“ nie może być poczytane za obrazę, gdyż, jak wynika z przewodu zachowania się First było rzeczywiście bezwstydne, zaś słowo „szajgec“ znaczy „łobuz, spryciarz“, co również odpowiada charakterystyce oskarżyciela prywatnego.

Po mec. Kijeńskim zabrał głos p. Firstenberg i w długiem, namiętnem przemówieniu wykazywał, że stała mu się krzywda, że jest Polakiem i t. d.

W ostatnim słowie kol. Mosdorf wskazał na istniejącą kiedyś w kościele katolickim instytucję katechumenów. Neofici nie mogli wówczas wchodzić na mszę do kościoła, lecz stali w presbiterjum. Tę zasadę pragnie dziś wskrzesić młodzież polska. której organem jest „Akademik Polski“.

Po zamknięciu rozpraw sąd udał się na długą naradę, po której ogłosił wyrok, skazujący kol. Mosdorfa na 3 miesiące aresztu, umarzając tę karę na mocy amnestji.

A teraz podajemy ocenę p. Firstenberga przez organ żydowski „Nasz Przegląd“:

„Żydzi nie potrzebując „Bratniej Pomocy“, stworzyli swoje własne stowarzyszenia, które jednocząc tysiące kolegów pielęgnują wzniosłe ideały, budują piedestały, na których wznosi się wspaniała duma narodowa, nasza żydowska narodowa duma.

Do „Bratniej Pomocy“ starają się przepchnąć i przedostać jedynie ci, którzy za wszelką cenę pragną zatrzeć ślady swego pochodzenia, jedynie ci, którzy nie umieli lub nie chcieli, z niskich lub fałszywych powodów, pozostać w naszych szeregach i opuścili je, nie wyrządzając nam jednak straty. Do „Bratniej Pomocy“ starają się dostać mechesi, przechrzty. którym przecież sławetne projekty młodzieży wszechpolskiej chciały otworzyć drzwi „dopiero w trzeciem pokoleniu“.

Jakże gorzko pomylili się ci karjerowicze, ci ludzie szukający drogi najmniejszego oporu.

Wczorajszy proces redaktora odpowiedzialnego „Akademika Polskiego“ był odzwierciadleniem jednego z tych rozczarowań, odzierciadleniem tej przyziemnej walki człowieka pragnącego przekreślić swoje pochodzenie, ażeby stanąć obok tych, którzy celują w jego przeszłość, którzy nienawidzą jego wczorajszych braci. Był to proces apl. Firstenberga, oskarżającego red. odp. „Akademika Polskiego“ Mosdorfa o zniesławienie.

Ach, jakaż krzywda stała się Firstenbergowi. Jest przechrztą, z Żydami nic wspólnego nie ma — aż tu jego przeciwnicy „polityczni“ panowie z pod znaku młodzieży wszechpolskiej piszą w wzorującym się na „Wypadach“ Nowaczyńskiego „Akademiku Polskim“, że Firstenberg nieprawnie został obrany na przewodniczącego sądu honorowego „Br. Pomocy“, że pcha się jak każdy inny „bezczelny“ Żyd i że wreszcie jest „bezwstydny szajgec“.

Co więcej „Akademik Polski“ wydrukował in extenso brzmienie metryki chrztu p. Henryka Firstenberga, który myślał, że to już wystarczy i „oni“ będą już z nim razem.

Biedny p. Firstenberg. Chciał być taki naprawdę katolik, a został „bezwstydnym szajgecem“ i musiał na drodze sądowej szukać „satysfakcji“.

IV Kongres Młodzieży Wszechpolskiej



Zakończenie obrad: delegaci łącznie z prezydjum kongresu i radą nadzorczą. (patrz str. 4 — 5)

Nowy Zarząd Bratniej Pomocy S. G. G. W.

Przy końcu stycznia r. b. odbyły się wybory do władz Bratniej Pomocy S. G. G. W. Prezesem nowego Zarządu został wybrany prawie jednomyślnie kol. Andrzej Grabski członek N. K. A. i vice-prezes O. Z. B. P Dalsze szczegóły podamy w następnym numerze.

Ważą się losy Zrzeszenia Kół Prowincjonalnych

Ostatnie Walne Zebranie Z.A.K.P., które odbyło się dn. 18.I.29 i na którem nastąpiła zmiana władz, nie wywołało większego zainteresowania wśród szerokich warstw akademickich.

Przyczyn osłabienia organizacji szukać należy w niewłaściwej polityce, uprawianej przez dotychczasowe władze, które angażując się w walkach politycznych i zwracając się stale przeciwko jednym i tym samym ugrupowaniom, ściągnąć musiały wreszcie na siebie piętno przynależności partyjnej. Rzecz oczywista, że takie stawianie sprawy odsuwało od Zrzeszenia ludzi, którzy chcieli je widzieć apolitycznem. Również stosunek Zrzeszenia do innych organizacyj akademickich, pozostawiał wiele do życzenia, a rzeczowe sprawozdanie ustępującego prezesa, kol. Sawickiego, przy omawianiu tej sprawy posiadało akcenty właśnie mniej rzeczowe. Skarżąc się na „szykany“ pewnych instytucyj, kol. Sawicki zapomniał, że nie można jednocześnie zwalczać tej organizacji, z której uprawnień i pomocy się korzysta

Nowoobrany Zarząd w osobie kol. Rytla, jako prezesa i 8 członków, wybrany en bloc ukonstytuował się dn. 22 b. m. jak następuje:

Kol. Mierzejewski I wiceprezes i referat pracy samopom.

Kol. Sobczyński II viceprezes.

Kol. Szkop sekretarz.

Kol. Filemonowicz skarbnik.

Kol. Krzyżanowski referent prasowy.

Kol. Kurcjusz referent pracy społecznej.

Członkami Zarządu zostali kol. kol. Bocheński i Pietrzyk.

Wobec różnicy zdań na temat ustosunkowania się Kół Prowincjonalnych, do wyborów w Bratniej Pomocy S. U. W., która wynikła na następnem walnem zebraniu dn. 30. I. 29, a w której wyniku Walne Zebranie przyjęło drobną większością uchwałę, angażującą Koła Prowincjonalne w walkę polityczną, nowoobrany zarząd, uznając podobno postanowienie to za sprzeczne z dobrem Kół Prowincjonalnych złożył swoje mandaty. Wobec tego sytuacja w Zrzeszeniu nie jest jeszcze wyjaśniona.

Wskazania na rok 1929

Ubiegły rok 1928 zakończył niejako walkę o władzę na terenie akademickim. Obóz antynarodowy, znękany i usunięty poza nawias życia, osłabiony odejściem czołowych ludzi na rządowe posady, zamknął się w sobie i leczy rany, czekając sposobniejszej pory do nowych ataków. Z tej strony mamy na pewien czas spokój.

Groźniejsze zapewne są intrygi u władz, mające na celu złamanie siłą młodzieży akademickiej przez skasowanie autonomji studenckiej. Ale i tu mamy tę niezwykle mocną pozycję, że w razie walki, każdy jej wynik będzie dla nas zwycięski. Jeżeli zmusimy władze do cofnięcia zarządzeń, wygrana będzie oczywista. Jeśli natomiast narzucone reformy zostaną za pomocą gwałtu przeprowadzone, nienawiść do reformatorów, która wybuchnie z niezwykłą siłą sprawi, że nieliczne ostatki młodzieży nienarodowej spłoną w jej płomieniach, aby się więcej nie odrodzić.

Utraty wpływów nie potrzebują się w najbliższych latach obawiać kierownicy obozu narodowego.

Cóż tedy mamy do roboty my, młodzież narodowa? Czy wystarczy praca nad utrzymaniem swych zdobyczy? sumienne wykonywanie zadań, któreśmy przejęli od poprzedników? Nie. Takie postępowanie byłoby skazywaniem się na przegraną, a co najważniejsze zasłoniłoby nam cel, do którego dążymy.

Trzy zadania mamy do spełnienia w Roku Pańskim 1929.

Musimy przedewszystkiem na terenie akademickim wykreślić przemyślany i konsekwentny program naszej pracy. To, że zarządy organizacyj akademickich mają oblicze narodowe, to jeszcze nie wszystko. Musimy całe życie młodzieży zreformować w myśl naszych założeń ideowych.

Czy mają ideę koła naukowe? Czy wiedzą, jakie jest ich zadanie? A czy do gruntu jest przemyślany program samopomocowy, nie ten na rok najbliższy, który uchwala zjazd Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy, ale ten na daleką metę, brany pod kątem widzenia zagadnień socjalnych i wychowawczych.

A może mają ideę błąkające się koła prowincjonalne, te koła, które winny w życiu akademickim odgrywać pierwszorzędną rolę, a które kierowane przez „sanatorów" na drogę bezpłodnej walki politycznej, straciły swą żywotność na szkodę własną i całej młodzieży?

Czy wreszcie wie, do czego ma dążyć akademicki ruch sportowy, tak zresztą zasłużony, a niedoceniany w społeczeństwie?

Wykuć program, tchnąć żywotność we wszystkie te skupienia i organizacje młodzieży, powiązać je logiczną i konsekwentną myślą z zadaniami społeczeństwa polskiego, z obowiązkami obecnego pokolenia wobec historycznego rozwoju narodu — oto wielkie zadanie nasze na terenie akademickim.

Ale to część pracy zaledwie.

Równolegle: w związku z nakreślonym powyżej zadaniem, prowadzić musimy szerszą pracę myślową. Jako przyszła inteligencja polska, kierująca życiem narodu, musimy już dzisiaj do tego się sposobić. Wszak Platon nakazuje rozpoczynać wychowanie klasy rządzącej od wczesnego dzieciństwa, to samo podejmuje dziś faszyzm i komunizm. My, na ławach uniwersyteckich pracujący, tem bardziej musimy pracować myślą i intelektem.

Jesteśmy rewolucjonistami myśli. Zadaniem naszem jest dokonać przewrotu w zatęchłym świecie idej liberalno - masońskich. Inaczej będziemy ich niewolnikami, a co za tem idzie, nawet rządząc państwem, będziemy niewolnikami żydowskiego kapitalizmu. Sama władza nie daje jeszcze niezależności. Calles był dyktatorem, a jednak doprowadził Meksyk do poniżenia i oddał go bankierom żydowsko - amerykańskim. I nietylko Calles...

Hasłem więc naszem winna być praca ideowa, nieustanne kształcenie się i skierowanie z powrotem uwagi na zagadnienie programowe, od których oderwała nas ciężka, ale już zakończona walka. Przeciwnicy nasi (vide „Brzask") zarzucają nam zmechanizowanie i wróżą wyjałowienie, a, co za tem idzie, upadek. Muszą się zawieść.

Wrócić należy do pracy samokształceniowej, dużo czytać i dużo myśleć. Ożywić nasze organy ideologiczne, w których („Awangarda") pisują, jak dotąd wyłącznie starsi. Wytworzyć ruch myślowy, walkę poglądów, ścieranie się stanowisk. Być niepodległym wewnętrznie. A to jest wielka praca.

Ale z rzuconych tu haseł nie trzeba wyciągać fałszywego wniosku, że można zaniedbać pracę organizacyjną. Przeciwnie. Idzie ona jeszcze w zbyt słabym tempie. Może na potrzeby terenu akademickiego byłaby ona wystarczająca, ale my dzisiaj mamy większe obowiązki. Musimy w roku bieżącym zakończyć pierwszą fazę organizacji: wyszkolenie kadr, i przejść do następnej, a mianowicie do wydatnej pracy na terenach pozaakademickich, zbyt mało dotychczas absorbującej nasze siły.

Aby to uskutecznić, musimy — my, którzy pracujemy czynnie — wytężyć nasze siły w dwójnasób, wydobyć z siebie tyle energii i wytrwałości, aby móc podołać funkcjom organizacyjnym, chociażby przechodzącym chwilowo wyrobienie nasze i zdolności. Musimy pociągnąć do współpracy szersze, niż dotychczas koło narodowców, musimy wreszcie teren akademicki oddawać szybko następcom naszym, a jaknajwiększą ilość sił przerzucać na tereny dotychczas leżące odłogiem.

Jeżeli tej pracy dokonamy, jeżeli mocną siecią organizacyjną obejmiemy wszystkie tereny, dając im jednocześnie mocną ideę i nowy, twórczy program, to zadanie nasze spełnimy i przybliżymy w sposób decydujący chwilę, w której dzisiejsza Polska stanie się Wielką Polską.

Jan Mosdorf.

DZIAŁALNOŚĆ O. Z. B. P. W ROKU 1928

(Wywiad z b. prezesem Kol. Władysławem Kempfim)

Pragnąc zapoznać czytelników z działalnością centralnej instytucji życia samopomocowego zwróciliśmy się z wywiadem do prezesa O. Z. B. P. kol. Kempfiego, który udzielił nam uprzejmie szeregu ciekawych informacyj.

Ustępujące prezydjum sprawowało władzę przez 14-ście miesięcy. W roku 1927 **votum nieufności,** zgłoszone przez szereg środowisk poprzedniemu prezesowi O. Z. B. P. kol. **Leszkowi Robowskiemu** spowodowało przedterminowe zwołanie sesji i wybór nowych władz.

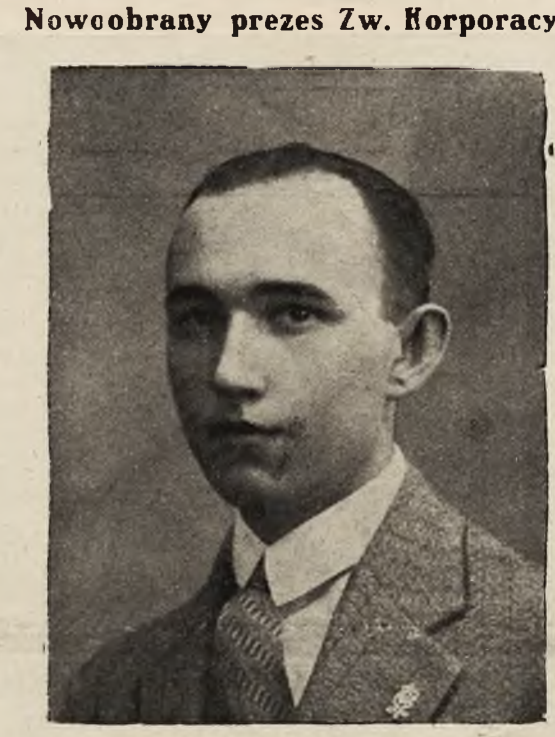
Czy rok ubiegły przyniósł w pracy O. Z. B. P. zadawalniające rezultaty?

Jako prezes O. Z. B. P. nie mogę na to pytanie dać odpowiedzi, bez narażenia się na zarzut subjektywności, muszę jednak zaznaczyć, że praca odbywała się w warunkach nadzwyczaj utrudnionych. **Rząd** wobec związku i jego władz **zajął stanowisko negatywne;** oświadczenie ministra W. R. i O. P., o nieuznawaniu Związku Bratnich Pomocy, nieprzyjęcie na audjencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prezesa Związku, wraz z delegatami Rady Naczelnej, stanowią **wymowne przykłady.** Z drugiej strony utrudniała niezmiernie pracę nieobowiązkowość środowisk, większość uchwał i poleceń Związku nie była wykonywaną, lub jeśli była to z niezmierną opieszałością. Jeżeli się weźmie pod uwagę te warunki pracy, to sądzę, że **należy** jednak uważać osiągnięte **rezultaty, za zadawalniające.**

Jakie są wyniki pracy O. Z. B. P. w ubiegłej kadencji?

Na pierwszy plan wysuwa się **budowa sanatorjum** przeciwgruźlicznego w Zakopanem. Dotychczasowy akademicki dom zdrowia „Pomoc Bratnia" okazał się w zupełności nie wystarczający. Sesja Rady Delegatów O. Z. B. P., w Zakopanem powzięła uchwałę o konieczności budowy nowego sanatorjum. Szerokie masy młodzieży akademickiej zostały wciągnięte do realizacji tego szczytnego zamierzenia przez **opodatkowanie się** w wysokości 5-ciu złotych rocznie, aż do czasu ukończenia budowy gmachu.

Dziś **budowa sanatorjum postąpiła już znacznie naprzód: wzniesiono** gmach żelbetonowy do 2-go piętra, a na następny okres przewiduje się wybudowanie sanatorjum, aż pod dach. W związku z budową sanatorjum należy podnieść **ofiarność młodzieży,** która dla uzyskania kredytu długoterminowego, a tem samem szybszego zrealizowania projektu przelała tytuł własności Domu Zdrowia na Radę Naczelną do spraw pomocy młodzieży akademickiej, wyrzekając się dobra chorych kolegów należnego jej majątku.



Nowoobrany prezes Zw. Korporacyj

kol. J. Pączkowski.

Drugim polem działalności Prezydjum O. Z. B. P. w zeszłej kadencji była, uwieńczona pomyślnym skutkiem walka, o byt materjalny młodzieży akademickiej. Stypendja rządowe udzielane akademikom w wysokości 120 złotych miesięcznie były w zupełności **niewystarczające.** Nie mogąc uzyskać podwyższenia stypendjów na terenie ministerstwa W. R. i O. P., Prezydjum Związku odbyło **szereg konferencyj z posłami sejmowemi,** w wyniku których podczas uchwalania preliminarza budżetowego na rok 1928/29 przyjęty został przez Sejm i Senat **wniosek** (Klubu Narodowego, przyp Red.) **o podwyższenie stypendjów do złotych 150.** Sprawa jednak nie została zakończona. Prawomocna uchwała **nie została przez Rząd wykonana.** Po powtórnem, więc dopiero zreferowaniu przez Prezydjum sprawy i **złożeniu** (przez Klub Narodowy, przyp. Red.) **interpelacji,** Rząd stypendja podwyższone, wraz z różnicą za zaległe miesiące wypłacił.

Prezydjum Związku nie ograniczyło swej działalności do jednego wystąpienia. Na skutek konferencyj Prezydjum z klubami sejmowemi, podczas układania preliminarza budżetowego na rok 1929/30, przez większość komisji budżetowej został uchwalony **wniosek, o podwyższenie sum przeznaczonych na pomoc dla młodzieży akademickiej, o blisko 50%.** Uchwała ta, o ile zostanie zaakceptowaną przez plenum Sejmu i Senatu pozwoli na **podwyższenie stypendjów do złotych 200-stu.**

Z działalności Prezydjum należałoby jeszcze wymienić uzyskanie dla instytucyj samopomocowych **zwolnienia od opłat na Fundusz Bezrobocia,** oraz wzorem lat ubiegłych, pracy nad rozwojem popularnych kolonij letnich, pomocy dla środowiska gdańskiego i t. p.

Jaki był w ostatniej kadencji stosunek Prezydjum, do Rady Naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej i do Naczelnego Komitetu Akademickiego?

Stosunki nasze z Radą Naczelną nie pozostawiają niczego do życzenia. Usiłowanie niektórych osób (niesławnie już zresztą znanych z działalności na terenie akademickim, przyp Red.) do rozbicia tej współpracy, nie odniosły żadnego skutku.

Z Naczelnym Komitetem Akademickim (po przykrych tarciach, wywołanych przez poprzedniego prezesa O. Z. B. P. kol. Leszka Robowskiego (przyp Redakcji) zapanowała jaknajlepsza harmonja. We wszystkich ważniejszych sprawach decydowaliśmy zawsze wspólnie.

Do takich spraw należała również sprawa wystawy ogólnoakademickiej w Poznaniu. Pragnąc utworzyć na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu dział ogólnoakademicki, Prezydjum O. Z. B. P. w porozumieniu z Naczelnym Komitetem Akademickim, uchwałą Rady Delegatów O. Z. B. P. zorganizowało **Komitet organizacyjny Wystawy ogólnoakademickiej w Poznaniu.** Dla umieszczenia działu akademickiego komitet uzyskał część Pawilonu Ministerstwa W. R. i O. P. Komitet na szeregu posiedzeń ustalił **dokładny plan** eksponatów. Obecnie sprawy posuwają się szybko naprzód. Zawodzą jedynie niektóre środowiska nie przysyłając na czas eksponatów.

Na zakończenie chciałbym poruszyć jeszcze jedną sprawę. Wśród niektórych osób, mających mało wspólnego z terenem akademickim, powstał projekt **reorganizacji życia akademickiego,** w kierunku zniesienia centralnych organizacyj i umniejszenia **autonomji akademickiej.**

Nierealna ta, a **wysoce szkodliwa** koncepcja, została już ostro skrytykowana na zjeździe międzyśrodowiskowym w Gdańsku. W Wilnie powzięte zostaną w tej sprawy **odpowiednie uchwały.**

L. T

IV KONGRES MŁODZIE

W dniach 2 — 4 grudnia z.r. odbył się we Lwowie IV Kongres Młodzieży Wszechpolskiej. Ze względu na wyjątkowe znaczenie tej organizacji, odgrywającej dziś rolę decydującą w stosunkach akademickich Kongres wywołał łatwo zrozumiałe zainteresowanie zarówno wśród młodzieży, jakoteż starszego społeczeństwa.

Otwarcie Kongresu poprzedzone zostało uroczystem nabożeństwem w Katedrze Ormiańskiej, na którem J. E. ks. arcybiskup Teodorowicz wygłosił kazanie porywające głębią ducha narodowego i wiary w Polskę i jej młode pokolenie. Po nabożeństwie Rada Naczelna Młodzieży Wszechpolskiej udała się in gremio na Cmentarz Łyczakowski, gdzie złożono wieniec na mogile Obrońców Lwowa.

O godz. 12 w poł. kol. Janusz Rabski, prezes Rady Naczelnej otworzył w sali teatru Małego obrady Kongresu pięknem przemówieniem, które podajemy w całości na innem miejscu. Na przewodniczącego Kongresu wybrano kol. Władysława Kańskiego z Krakowa, który powołał do prezydjum kol. Stampera (Lwów), Małachowskiego (Wilno), Małeckiego (Poznań), ks. Łodziewskiego (Lublin) i Borkowskiego (Warszawa) oraz na sekretarzy kol. Heintzego i Lityńską.

MOWA JANUSZA RABSKIEGO

Czcigodni Zgromadzeni! Szanowni Koledzy!

Imieniem władz naczelnych Młodzieży Wszechpolskiej i uczestników naszego kongresu mam zaszczyt powitać wszystkich naszych **Dostojnych Gości** i złożyć im z całego serca podziękowanie za udział w naszej uroczystości organizacyjnej.

Czcigodni Przedstawiciele **Duchowieństwa!** W Waszych osobach witam przedstawicieli **kościoła katolickiego, strażnika wartości moralnych,** od zarania naszej państwowości wielkiego Wychowawcy najistotniejszych i największych wartości duchowych i instynktów naszego Narodu, prawdziwego Króla Ducha Jego dziejów. W momencie planowej akcji zmierzającej do pomniejszenia roli kościoła, pragnę stwierdzić, że młode pokolenie, któremu ideowo przewodzimy jest **najgłębiej przywiązane** do kościoła katolickiego i, że panowania zasad kościoła w duszach tego pokolenia żadne usiłowania uszczuplić nie potrafią.

Magnificencjo Księże Rektorze! W twej czcigodnej osobie witam przedstawiciela **Uniwersytetu Jana Kazimierza,** ośrodka promieniowania kultury polskiej na tak drogie naszemu sercu ziemie kresowe.

Witam wszystkich czcigodnych przedstawicieli Stronnictwa Narodowego.

Wasza obecność — czcigodni Zgromadzeni — na naszym Kongresie, stwierdza, że Wasze serca mówią „Szczęść Boże" dla naszej pracy, dla Polski.

Gdy rozpoczynamy obrady, dwa fakty przykuwają naszą uwagę: pierwszy to ten, **że zebraliśmy się w roku dziesięciolecia powrotu naszego Narodu do rodziny narodów wolnych.** Możemy z dumą stwierdzić, że jesteśmy **spadkobiercami** tego **ruchu politycznego,** który w latach niewoli uporczywą pracą, prowadzoną we wszystkich zaborach, przygotowywał nasz Naród do momentu **odzyskania niepodległości,** a w czasie wielkiej wojny uchronił Go od sprzęgnięcia losów z losem państw centralnych i sprawił, że **przedstawiciele Polski zasiedli w Wersalu w gronie zwycięzców, a nie — zwyciężonych.**

Pełni jesteśmy dumy szlachetnej, **że tym wodzem, którego polityka dała naszemu Państwu dzisiejsze granice jest nasz duchowy wódz Roman Dmowski.** (Huczne oklaski). Jego wysiłki sprawiły, że odrodzona Rzeczpospolita ma w swych granicach **Poznańskie i Pomorze,** prastarą Ziemię **Śląską,** że zdobyła **dostęp do morza.** Dziś, gdy w Polsce rozpanoszył się kierunek, który stawia obóz narodowy w jednej płaszczyźnie z ukraińską hajdamaczyzną, gdy są robione wysiłki, by pomniejszyć zasługi obozu narodowego i Jego wodza w odbudowaniu Niepodległego Państwa — my, Młodzież Wszechpolska a za nami olbrzymia większość młodego pokolenia, więdzeni potrzebą naszych serc i czyniąc zadość nakazowi historycznej prawdy, która sfałszować się nie da, **składamy nasz najgłębszy hołd olbrzymiej zasłudze Wodza obozu narodowego.**

Cześć Romanowi Dmowskiemu! (Huczne oklaski. Wszyscy wstają. Imponująca, długo niemilknąca owacja na cześć Romana Dmowskiego).

JANUSZ RABSKI



były prezes Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej.

Cześć jego wszystkim współpracownikom, których wysiłkom zawdzięczamy **zjednoczenie ziem polskich!**

W dziesięciolecie odzyskania niepodległości w głębokim skupieniu **oddajmy hołd męce polskiego żołnierza,** (wszyscy wstają), który bez względu na to, w jakiej formacji walczył, **ginął z myślą o Wolnej Polsce. Cześć polskim orlętom!**

Drugim faktem, ku któremu zwraca się przedewszystkiem nasza myśl w dniu dzisiejszym, to ten, że zjechaliśmy się na nasze obrady **we Lwowie,** którego sama nazwa jest symbolem **bohaterstwa i symbolem wierności Rzeczypospolitej.**

Zebraliśmy się tutaj w momencie, kiedy nie znajdujący wśród czynników do tego powołanych należytego odporu — separatyzm ukraiński, nieprzebierający w środkach, pełen nienawiści do państwowości polskiej, doprowadził do takiej atmosfery, że jakieś **zbrodnicze ręce** ośmieliły się **znieważyć groby Obrońców Lwowa.** Zebraliśmy się we Lwowie, aby tym którym to jest potrzebne dać jeszcze raz **do zrozumienia,** że dla nas Lwów. jest **równie drogi jak Warszawa, Kraków, Poznań i Wilno** i że **nie pozwolimy bezkarnie prowokować naszych uczuć narodowych.** Dziś przed zebraniem się w tej sali złożyliśmy wieniec na cmentarzu **Obrońców Lwowa** i tym wszystkim żołnierzykom, pacholętom, starcom i kobietom, wszystkim, którzy polegli, broniąc tej kresowej baszty Rzeczypospolitej — złożyliśmy **ślubowanie,** że tak jak oni, tak jak nasi koledzy przed laty dziesięciu we Lwowie, tak i **my potrafimy w razie potrzeby przeciwstawić się wrogowi** zarówno **zewnętrznemu,** jak i **wewnętrznemu.** A teraz rozpoczynając obrady wznieśmy okrzyk, który się nam z piersi wyrywa: **Niech żyje Lwów!** (Entuzjastyczna owacja na cześć Lwowa).

Przystępując do naszych prac kongresowych, musimy przedewszystkiem pamiętać, że **jesteśmy czynnikiem rozstrzygającym na terenie akademickim Polski.** Ideologja Młodzieży Wszechpolskiej jest wyznawana przez **olbrzymią większość polskiej młodzieży akademickiej.** To nadaje **specjalny walor** naszym obradom kongresowym i to na nasze barki jako przewodników dominującej części młodego pokolenia, wkłada **wielką odpowiedzialność wobec przyszłości Polski.**

Mówiąc o stanie naszych wpływów wystarczy przypomnieć, że przy wyborach na **Zjazd Ogólnoakademicki w Poznaniu** w roku **1927,** Zjazd, będący rodzajem konstytuanty akademickiej, **Obóz Narodowy,** którego Młodzież Wszechpolska **była trzonem,** zdobył **niemal dwie trzecie mandatów** a sami **członkowie Młodzieży Wszechpolskiej stanowili bezwzględną większość delegatów.** Od tego czasu nasze wpływy **wielokrotnie wzrosły** i bez żadnej przesady możemy powiedzieć, **że żaden fakt poważniejszy** w życiu organizacyjnem młodzieży akademickiej nie może **nastąpić bez woli Młodzieży Wszechpolskiej.** Najsilniejsi jesteśmy w **Warszawie,** gdzie stan rzeczy jest taki, że wyraz **„akademik" stał się synonimem narodowca.** (Huczne oklaski).

Najważniejszą naszą zdobyczą na terenie akademickim, zdobyczą o wartości istotnej, jest **wyłączenie elementu żydowskiego poza nawias organizacyjnego życia polskiej młodzieży akademickiej.** Gdy rozpoczynaliśmy nasze obrady trzy lata temu miało to miejsce w znacznym stopniu. Dziś fakt ten ma charakter **zupełny** (oklaski).

Wobec czynionych z różnych stron usiłowań a nawet wywierania presji, abyśmy **poszli na ustępstwa,** uważam za właściwe z tego miejsca **zaznaczyć, że Młodzież Wszechpolska w tej sprawie, jak i w każdej innej, związanej z podstawowemi założeniami programowemi — na kompromisy nie pójdzie.**

Rozpatrując wydarzenia ostatniego trzylecia, musimy z głęboką radością podkreślić, że **nasz ruch przekroczył teren akademicki.** Z naszych szeregów w roku 1927-ym wyszedł **ruch młodych Obozu Wielkiej Polski,** ruch, który organizuje młode pokolenie wszystkich warstw Narodu, idący **żywiołową falą,** ruch, który może niezadługo zaważy na **losach Polski.**

Na **Lwów** spada zaszczyt i wielka zasługa, gdyż stąd wyszła na Polskę inicjatywa i pierwsze wici ruchu młodych.

Zadaniem Młodzieży Wszechpolskiej jest przedewszystkiem być **szkołą ideową młodych,** szkołą, która sprawi, że będą oni głęboko związani z naszym ruchem prawdziwem zrozumieniem i przemyśleniem naszej ideologji. Chcemy prowadzić młode pokolenie do **walki o Wielką Polskę,** wielką przedewszystkiem pod względem **moralnym,** bo wysokie wartości duchowe są niezbędnym warunkiem potężnego rozwoju Narodu.

Chcemy prowadzić młode pokolenie do walki o Wielką Polskę, w której granicach pomieszczą się Jej **wszyscy synowie,** dziś jeszcze znajdujący się **poza obcym kordonem.**

Takie są nasze wskazania na przyszłość. A teraz przed przystąpieniem do merytorycznych obrad starym naszym przodków obyczajem, oddajmy **hołd pamięci** Tych, co odeszli od nas na zawsze. (Wszyscy wstają). Od czasu ostatnich naszych obrad kongresowych w listopadzie 1925 roku z grona wielkich synów ojczyzny, którzy są chlubą całego Narodu zmarli:

Władysław Stanisław Reymont, laureat nagrody Nobla, pisarz znakomity, który rozsławił imię polskie w całym kulturalnym świecie;

Jan Kasprowicz, wielki poeta narodowy, całem swem jestectwem z naszym ruchem związany, prawdziwy hetman poezji polskiej ostatnich czasów;

Generał Tadeusz Jordan - Rozwadowski, jeden z wodzów, któremu Polska zawdzięcza swe zwycięstwo w walce z najazdem bolszewickim, rycerz bez skazy, godny następca Czarnieckich i Zamoyskich;

Cześć ich niespożytej zasłudze, która Ich imiona wpisała złotemi zgłoskami do **historji Narodu Polskiego.**

A teraz uchylmy czoła w hołdzie Tym wszystkim, którzy w tragicznych dniach majowych 1926 roku na ulicach Warszawy oddali swe młode życie, w obronie prawa i konstytucji.

Z szeregów akademickich zginęli: Karol Levitoux, Adam Malinowski, Bohdan Batorski, Andrzej Gliński, Jerzy Garnier, Zdisław Bogdański, Mirosław Lefascieli i Maciej Powit. Poległ także porucznik Szczepan Olchowicz, jeden z założycieli Młodzieży Wszechpolskiej.

Zginęli w obronie ideałów, które są dzisiaj wyznaniem wiary olbrzymiej większości młodego pokolenia polskiego. Cześć Ich bohaterskiej pamięci!

IV Kongres Młodzieży Wszechpolskiej ogłaszam za rozpoczęty!

Z kolei zabrali głos przedstawiciele organizacyj młodzieży akademickiej i starszego społeczeństwa, witając Kongres i podkreślając jego znaczenie. Między innymi przemawiali prof. Tarnawski (imieniem Stronnictwa Narodowego), kol. Harusewicz w imieniu tych z młodzieży warszawskiej, którzy brali udział w obronie Lwowa oraz przedstawiciele prasy narodowej, Młodych O. W. P. młodzieży narodowej w Przemyślu. Lwowskiego Komitetu Akademickiego, Czytelni Akademickiej we Lwowie, Lwowskiego Koła Międzykorporacyjnego, Korporacyj Chrześcijańskich, Organizacji akademickiej „Odrodzenie, Akademickiej Drużyny Harcerskiej i t. d.

ŻY WSZECHPOLSKIEJ

Zakończyło otwarcie Kongresu odczytanie kilkudziesięciu listów i depesz gratulacyjnych, wśród których znajdowały się życzenia od J. E. ks. biskupa Laubitza, J. E. ks. biskupa Szlagowskiego, ks. prałata Prądzyńskiego, rektora Uniw. Lubelskiego, ks. Kruszyńskiego, rektora Uniw. Jagiellońskiego prof. Kallenbacha, prezesa Klubu Narodowego prof. Rybarskiego, Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego, Narodowej Organizacji Kobiet, prof. Balcera, pułk. Modelskiego i wielu innych.

OBRADY KONGRESU.

Po wspólnym obiedzie odbyło się pierwsze posiedzenie plenarne w sali Towarzystwa Pedagogicznego przy ul. Zimorowicza. Kol. Janusz Rabski złożył obszerne sprawozdanie z działalności organizacji za okres swej kadencji, poczem dokonano wyboru komisyj, którym powierzono do rozpatrzenia poszczególne zagadnienia. Powołane zostały trzy komisje: ideowa pod przewodnictwem kol. Stampera (Lwów), organizacyjna pod przewodnictwem kol. Sachy (Poznań) oraz pracy społecznej, której przewodnictwo objął kol. Arlitewicz (Warszawa).

Cały drugi dzień Zjazdu wypełniły obrady Komisyj. Na komisji ideowej i organizacyjnej referaty wygłosił kol. Jan Bogdanowicz ze Lwowa, na Komisji pracy społecznej — prezes N. K. A. kol. Aleksander Heinrich. Dyskusja, utrzymana na bardzo wysokim poziomie, dała w rezultacie cały szereg uchwał i rezolucyj, z których najważniejsze podajemy poniżej.

Praca na komisjach zakończona została trzeciego dnia Kongresu przed obiadem. Po obiedzie odbyło się drugie plenum, na którem przyjęto uchwały komisyj oraz dokonano wyboru Rady Naczelnej.

UCHWAŁY.

Najważniejsze rezolucje Kongresu podajemy in extenso:

I. IV Kongres Młodzieży Wszechpolskiej zebrany w dniu 10-cio lecia Odrodzenia Państwa Polskiego — składa hołd twórcy zjednoczenia ziem polskich, Romanowi Dmowskiemu i wszystkim bojownikom Ruchu Wszechpolskiego, którzy w latach niewoli i w okresie wielkiej wojny wiedli nasz Naród do odzyskania niepodległości, uchronili Go od sprzęgnięcia Jego losów z losem Państw Centralnych i sprawili, że przedstawiciele Polski na konferencji pokojowej, zasiedli w gronie zwycięsców a nie zwyciężonych, — składa hołd twórcom i żołnierzom armji gen. Hallera, którzy stworzyli historyczny fakt braterstwa broni żołnierza polskiego z żołnierzem państw koalicyjnych, — składa hołd bohaterstwu polskiego żołnierza, który bez względu na to, w jakiej formacji walczył, ginął zawsze z myślą o wolnej Polsce.

II. IV Kongres Młodzieży Wszechpolskiej składa hołd ofierze życia wszystkich tych, którzy w walkach na ulicach Warszawy w maju 1926 r. zginęli w obronie prawa — fundamentu wszystkich państw cywilizowanych.

III. IV Kongres Młodzieży Wszechpolskiej w imieniu dominującej części młodego pokolenia polskiego wyraża swoją pogardę wszystkim tym, którzy dla celów partyjnych usiłują fałszować historję Polski.

IV. IV Kongres Młodzieży Wszechpolskiej wyraża polskiej młodzieży akademickiej Lwowa gorące uznanie za zajęcie przez nią w pierwszych dniach listopada r. b. jedynie rozumnego i pełnego męskiej godności stanowiska wobec prowokacyj hajdamackich, oraz zapewnia ją, że młode pokolenie całej Polski gotowe jest zawsze, gdy zajdzie tego potrzeba — czynem stwierdzić jednomyślne z nią stanowisko.

JAN MOSDORF



prezes Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej.

V. IV Kongres Młodzieży Wszechpolskiej, zważywszy, że niezbędnym warunkiem potęgi Państwa jest przygotowanie jednolitej organizacji sił społecznych i gospodarczych Narodu, wzywa członków Młodzieży Wszechpolskiej do pracy na terenie narodowych organizacyj zawodowych.

VI. Ponieważ zagadnienia ekspansji pełnego sił żywotnych Narodu Polskiego mają podstawowe znaczenie dla zrozumienia obecnej sytuacji politycznej, IV Kongres Młodzieży Wszechpolskiej zaleca kołom środowiskowym usilną pracę nad zapoznaniem swych członków z zasadniczemi celami polskiej polityki międzynarodowej, — w szczególności zaleca się kołom pogłębienie problemu, gdzie Naród dla utrwalenia niepodległości winien dążyć do uzyskania utraconych terytorjów, a gdzie dla umożliwienia wszechstronnego rozwoju samodzielności gospodarczej należy położyć nacisk na ekspansję pokojową.

VII. IV Kongres Młodzieży Wszechpolskiej wobec niebywałego stanowiska ministra spraw wewnętrznych, Sławoja Składkowskiego, stawiającego na jednym poziomie twórczą dla Państwa działalność żywiołów narodowych z antypaństwowemi roszczeniami żydów i części ludności ruskiej, t. zw. ukraińców, zaleca swym członkom pracę nad usunięciem szerzącego się obecnie zamętu podstawowych pojęć. Gospodarzem Państwa Polskiego powinien być tylko Naród polski, to znaczy ci, którzy czynną troską o przyszłość Polski zdobywają sobie do tego prawo.

VIII. IV Kongres Młodz. Wszechpolskiej w momencie rozpowszechniającej się deprawacji w życiu publicznem, sprzedawczykowstwa i poświęcania zasad ideowych dla korzyści osobistych wyraża najgłębszy protest przeciwko metodom zatruwającym ducha Narodu stosowanym przez niektóre czynniki nie mające poczucia odpowiedzialności za przyszłość Ojczyzny.

IX. W związku z zajściami, które miały miejsce w Poznaniu w dniu 24.X. po odczycie płk. Sławka — mając na uwadze i rozporządzając dowodami 1. że zaszły fakty bicia akademików przez Strzelca, 2. że kierownikiem organizacji strzeleckiej na terenie Poznania jest jeden z czynnych profesorów Uniwersytetu Poznańskiego, prof. Różycki, zaś jedną z czołowych jej postaci p. prof. Jakubski, 3. że prof. Jakubski i Różycki nie przeciwdziałali znęcaniu się Strzelca nad akademikami i żadnych wyjaśnień w tej sprawie ani zadośćuczynienia młodzieży nie dali, 4. że obecne przy zajściu organy policyjne współdziałały z akcją Strzelca — IV Kongres Młodzieży Wszechpolskiej w głębokiej trosce o stan moralny społeczeństwa, licząc na poparcie w tej sprawie całej opinji publicznej polskiej a) wyraża swe najgłębsze oburzenie z powodu zachowania się prof. Jakubskiego i Różyckiego dopuszczających bicia przez organizacje im podległe ich własnych słuchaczy, b) wyraża przekonanie, że czynniki miarodajne, a w pierwszej linji senaty wyższych uczelni, poczyną kroki zmierzające do niedopuszczenia, by w jednych rękach mogło być łączone kierownictwo bojówką, jaką jest Strzelec ze stanowiskiem profesora wyższej uczelni, c) w trosce o należyty stosunek społeczeństwa do policji, która ze względu na swe zadania winna być otoczona szacunkiem wszystkich obywateli — wyraża przekonanie, że winni oburzającego zachowania się policji w omawianem zajściu będą należycie ukarani.

X. IV K. M. W. zapoznawszy się z referatem kol. Bogdanowicza stwierdza, że dalsza praca nad pogłębianiem wyrobienia ideowego członków jest pierwszem i najważniejszem zadaniem stojącem przed poszczególnemi kołami i uchwala za podstawę do dyskusji w środowiskach w sprawie zmian deklaracji ideowej uznać referat wygłoszony przez kol. Bogdanowicza.

XI. IV K. M. W. stwierdza, że ktokolwiek zwalcza polski ruch narodowy, podważa podstawy państwowego i narodowego bytu Polski na równi z żywiołami antypaństwowemi jest zdrajcą sprawy polskiej.

XII. IV. Kongres M. W. stoi na stanowisku, że jedyną reprezentacją polskiej młodzieży Akademickiej jest Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej.

XIII. IV. Kongres M. W. wyraża zadowolenie, że polityka zagraniczna Zw. Nar. Polskiej Mł. Akad. nosi charakter polityki samodzielnej i stwierdza, że reprezentacja Zw. N. Pol. M. A. potrafiła wywalczyć na międzynarodowym terenie akademickim odpowiednie dla Polski miejsce.

XIV. IV. Kongres M. W. stwierdzając konieczność wzmożenia ruchu naukowego wśród młodzieży polskiej zaleca swym członkom pracę w Kołach naukowyych, a w szczególności przedstrzeganie właściwego zakresu ich działania.

XVI. IV. Kongres M. W. opierając się na uchwale poprzedniego Kongresu o moralnym obowiązku osiągania stopni oficerów rezerwy przez wszystkich akademików Polaków wyraża przekonanie, że okres służby wojskowej powinien być wyzyskany dla zdobycia jaknajwiększego zasobu wiedzy wojskowej, a z drugiej strony wszczepienia w armji poczucia obywatelskiego i wynikających stąd obowiązków.

XVII. IV Kongres M. W. wyraża opinję, iż w życiu organizacyj akademickich winna być przeprowadzona zasada ścisłego rozgraniczenia kompetencyj w tym kierunku, aby sprawami samopomocowemi zajmowały się jedynie Bratnie Pomoce, inne zaś organizacje, jak Koła naukowe, bądź Koła prowincjonalne prowadziły akcję jedynie w zakresie swego głównego celu.

XVIII. IV Kongres M. W. poleca środowiskom wystąpić z akcją mającą na celu unormowanie stosunków prawnych pomiędzy organizacjami samopomocowemi akademickiemi, a organizacjami dającemi pomoc naukową.

XIX. IV. Kongres M. W. uznając celowość istnienia Kół Prowincjonalnych, które winny odgrywać dużą rolę w życiu towarzyskiem i kulturalnem wśród Polskiej młodzieży akademickiej, oraz prowadzić akcję społeczną i oświatową na terenie prowincji wzywa członków M. W. do brania udziału w pracach kół prowincjonalnych celem przyczynienia się do ich rozwoju.

XX. IV. Kongres M. W. wyraża podziękowanie Stronnictwu Narodowemu za prowadzenie skutecznej akcji na terenie parlamentu, podjętej w celu poprawienia stanu materjalnego akademika, a wyrażającej się w podniesieniu stypendjów.

XXI. IV. Kongres M. W. poleca członkom organizacyj pracujących na terenach samopomocowych do podjęcia usilnych starań celem podwyższenia stypendjów do wysokości niezbędnej dla prowadzenia pracy umysłowej.

XXII. IV Kongres M. W. poleca swym członkom pracującym na terenach samopomocowych, aby podjęli starania przeprowadzenia proporcjonalności w świadczeniach akademickich w tym kierunku, aby w pierwszych latach były większe a w następnych mniejsze.

Do Rady Naczelnej wybrani zostali koledzy:

NOWE WŁADZE.

Z Warszawy: Jan Mosdorf, (prezes Rady Naczelnej), Harusewicz, Konarski i Borkowski, **ze Lwowa** Bogdanowicz, Stamper i Załucki; **z Poznania** Małecki Jabłoński i Łukaczyński; **z Krakowa** Kański, Niessner i Biernat; **z Wilna** Małachowski, Rucewicz i Puchalski; **z Lublina** ks. Łęgiewski i Królikowski.

ZAKOŃCZENIE KONGRESU.

Zjazd zakończyły przemówienia pożegnalne p. dr. Zdzisława Stahla i red. Jerzego Drobnika.

Wieczorem drugiego dnia Kongresu delegaci środowisk i goście przyjmowani byli „herbatką" przez Sekcje, Koleżanek. Po zakończeniu Kongresu odbył się w salach Hotelu Krakowskiego bankiet, urządzony staraniem Środowiska Lwowskiego.

MŁODZIEŻ „MOCARSTWOWA“ W WALCE Z POLSKĄ IDEĄ NARODOWĄ.

W połowie stycznia r. b. dzienniki sanacyjne doniosły o Zjeździe Rady Naczelnej maleńkiej organizacji akademickiej, nazwanej „Myśl Mocarstwowa, Związek Akademicki“.

Nie zajmujemy się Zjazdami tak nielicznych i niemających żadnego wpływu na bieg życia akademickiego organizacji — jednak tym razem musimy wspomnianemu Zjazdowi kilka słów poświęcić. Bo oto owładnięci radością tworzenia młodzi sanacyjni Konserwatyści wypowiedzieli wojnę na śmierć i życie... polskiej idei narodowej.

Dotychczas w pierwszym szeregu walczących z polską ideą narodową szli żydzi, komuniści oraz masonerja — dziś przyłączyli się młodzi... konserwatyści. Czy jest drugi kraj nietylko już w Europie, ale na całym świecie gdzieby konserwatyści walczyli z rodzimym nacjonalizmem?

I jaką to ideę zwalczają „mocarstwowcy“? Oto tę ideę, bez której nie byłoby polskiej kultury; nie byłoby Mickiewicza, Słowackiego, ani Krasińskiego, bez której w czasie wiekowej niewoli wynarodowiłby się Naród Polski i zginął na wieki. Faktem jest tedy, że „Myśl Mocarstwowa“ **zwalcza ideę, dzięki której istnieje dziś niepodległe państwo polskie.**

I ci młodzieńcy nazywają się „Konserwatystami“ i „mocarstwowcami“.

Biedni chłopcy nie zdają sobie sprawy, czem byłoby państwo, którego naród nie tworzyłby nowych wartości kulturalnych i w ten sposób nie wypełniałby postulatów nacjonalizmu.

Państwo takie byłoby zlepkiem podobnym do Austrji, skazanym na kroczenie w ogonie nacjonalizmu obcego (stosunek Austrji do Niemiec), zlepkiem, którybу się rozpadł przy pierwszym silniejszym wstrząsie.

Jest jednak w uchwale tej rzecz jeszcze bardziej paradoksalna i wprost zdumiewająca.

Oto w skład tych, co powzięli haniebną uchwałę walczenia z polską ideą narodową wchodzi podobno kilku korporantów, t. j. członków tych organizacyj, które w statutach swych mówią, że korporant winien przygotowywać się do pracy dla Polski, **przez co rozumieć należy pracę dla całego Narodu polskiego.**

Nakaz ten, to nic inego jak wezwanie do służenia polskiej idei narodowej.

Stwierdzić musimy, że nie można jednocześnie należeć do dwu organizacyj, jednej, która za cel stawia sobie służbę idei narodowej i do drugiej, która tę ideę zwalcza.

Trzeba wybrać z tych dwu idej jedną.

Na zakończenie pragniemy znaleźć odpowiedź na pytanie: co jest powodem tych całkowicie sprzecznych z logiką faktów. Według nas głównym powodem tych niekonsekwencyj jest przykład idący z góry.

Jeśli bowiem w starszem społeczeństwie może istnieć Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem w skład którego wchodzą: zwolennicy i przeciwnicy monarchji; zwolennicy i przeciwnicy dyktatury, zwolennicy i przeciwnicy respubliki, zwolennicy i przeciwnicy socjalizmu, zwolennicy i przeciwnicy etatyzmu, zwolennicy i przeciwnicy radykalnej reformy rolnej, zwolennicy i przeciwnicy bezwyznaniowości i t. d. to nic dziwnego, że na terenie akademickim mogli się znaleźć ludzie, którzy jednocześnie należą od organizacji, stawiającej sobie za cel służbę polskiej idei narodowej, oraz do organizacji, która tę ideę zwalcza.

N.

UWAGI O PROGRAMIE SAMOPOMOCOWYM

Młodzież akademicka wykazała wysokie poczucie zmysłu państwowo - twórczego, organizując szereg zrzeszeń ze Związkiem Narodowym P. M. A. na czele, a ponieważ zmysł ten raczej rozwijać niż niszczyć potrzeba, przeto organizacjom akademickim, a więc i organizacjom samopomocowym należy pozostawić szeroką autonomję. Z tego założenia wychodząc, dojdziemy do wniosku, że struktura organizacyj samopomocowych, a więc Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy, poszczególnych Centrali oraz Bratnich Pomocy jest słuszna i zmieniać jej nie należy.

Ustrój wewnętrzny istniejących obecnie Bratnich Pomocy wydaje się nam dobrym, jednakże tu nasuwa się parę uwag.

Instytucja Walnych Zebrań jest niewątpliwie słuszna, gdyż sposób, wprowadzony gdzieniedzie, głosowania na listy przyczynia się do powiększenia znaczenia pierwiastka politycznego, jednak pożądaną byłaby reforma, dążąca do odciążenia Walnych Zebrań, a tem samem ich skrócenia. Nasuwa się tu myśl drukowania sprawozdań Zarządu, zamiast czytania tychże, upoważnienia prezydjów Zebrań do zamykania list mówców, przeniesienia ciężaru drobnych zarzutów na czas przed Zebraniem i wnoszenia ich na ręce Komisyj Rewizyjnych i t. d. Kompetencje tych ostatnich winny być rozszerzone w kierunku stałej kontroli nad działalnością Zarządu podczas trwania kadencji, z prawem zawieszenia w czynnościach poszczególnych członków Zarządu i odwołania się do Walnych Zebrań. Nowe idee, które dążą do przerzucenia odpowiedzialności z ciał kolegjalnych na jednostki, wymagają, w odniesieniu do Bratnich Pomocy, możności dobrania sobie przez Prezesa odpowiednich dla siebie współpracowników na członków Zarządu. Jestem zwolennikiem specjalnego ciała, zwoływanego w celu omawiania i wystawiania kandydatów zwłaszcza na większych uczelniach (np. t. zw. Konwent Senjorów na Politechnice Warszawskiej), gdyż to zezwala na zapoznanie się z dysponowanym materjałem; należałoby jednak proponowanemu Prezesowi zapewnić głos ostateczny w postaci veta.

Jest rzeczą sporną, czy stanowiska w Bratnich Pomocach winny być płatne czy też honorowe. Skłoniłbym się raczej ku tej drugiej koncepcji, gdyż czyni ona szlachetną konkurencję w obejmowaniu stanowisk, konkurencją niematerjalną; należałoby jedynie uregulować kwestję t. zw. zwrotu kosztów. Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że stanowiska w przedsiębiorstwach akademickich z wyjątkiem urzędów czysto nadzorczych winny być płatne i obsadzane przez fachowców. Przedsiębiorstwa te powinny istnieć tam, gdzie mają rzeczywistą rację bytu i gdzie ich zwinięcie przyniosłoby szkodę ogółowi akademickiemu. Powiny być kalkulowane tak, aby studenci pokrywali jedynie wydatki bieżące, administrację i ewentualnie amortyzację; zyski czerpać możnaby było tylko z klienteli nieakademickich.

Przedsiębiorstwa, tyczące się ogółu młodzieży akademickiej winny być zgrupowane przy Centralach z ewentualnymi oddziałami na uczelniach (tu należałyby magazyny i hurtownie odzieżowe. Inne jak kuchnie i instytucje wydawnicze — przy Bratnich Pomocach. Na Uniwersytetach ze względu na różnorodność studjów możnaby instytucje wydawnicze zorganizować przy Kołach Naukowych, centralizując jedynie druk i litografję.

Do przedsiębiorstw akademickich zaliczyć należy też domy akademickie. Zdaniem mojem mieszkańcy tych domów, winni płacić komorne, pokrywające wszystkie wydatki wraz z amortyzacją, zaś Bratnie Pomoce mogłyby pokrywać część lub całość komornego ze swych funduszów za mieszkańców bardziej potrzebujących. Możnaby zresztą udzielać pożyczek na weksle, które stanowiłyby właśnie fundusz amortyzacyjny. Domy akademickie powinny być własnością Central Bratnich Pomocy, gdyż to poza centralizacją administracji pozwala na sprawiedliwy podział miejsc. Należałoby przy ustaleniu rozdzielnika wprowadzić współczynnik, uwzględniający długość studjów na poszczególnych uczelniach. Oczywiście wszystkie ciężary świadczeń na rzecz Central musiałyby być rozłożone na wszystkie Bratnie Pomoce proporcjonalnie do liczebności tychże.

Udzielanie pożyczek i pośrednictwo w szukaniu posad winny być zmonopolizowane w ręku Bratnich Pomocy.

Opłaty akademicke powinny być ustalone w takiej wysokości, aby zapewniały pokrycie kosztów nauki danego studenta, zaś akademicy niezamożni, a dobrze się uczący, winni być zwalniani od opłat częściowo lub całkowicie, ci zaś, którzy nie mają pomocy z domu powinni mieć zapewnioną dostateczną ilość stypendjów o wysokości, gwarantującej im utrzymanie się. Przyjęcie tej zasady przez państwo nie kosztowałoby więcej, a napewno nawet mniej niż obecnie, ponieważ zamożni i mogący płacić, płaciliby wysokie opłaty za naukę. Jednocześnie z powyższem należałoby powiększyć opłaty na pierwszym roku studjów, a zmniejszyć na ostatnim, gdyż studjujący ostatnie semestry daje tem samem dowód, że pryda się społeczeństwu. Studentów pierwszego roku możnaby od opłat zwalniać wyjątkowo w razie bezspornego stwierdzenia niezamożności, pracowitości i zdolności danej jednostki na zasadzie danych z ukończonej przez nią szkoły.

O ile — jak to było wyżej zaznaczone — struktura akademickich związków samopomocowych jest naogół dobra — o tyle organizacje starszego społeczeństwa, niosące pomoc młodzieży, często nie odpowiadają zadaniu.

Społeczeństwo akademickie składa się z profesorów i studentów. W związku z powyższem prawo do opieki nad Bratniemi Pomocami winny mieć tylko Senaty przez zaproszonych przez młodzież w tym celu opiekunów. Opiekę nad Centralami, a w Warszawie i nad Związkiem Br Pomocy, winien sprawować delegat, powołany przez zebranie opiekunów danego środowiska. T. zw. Komitety Wojewódzkie ograniczają w tej chwili swą działalność do dysponowania funduszami, pochodzącemi z opłat studenckich i to często w sposób nietylko niezgodny z interesami młodzieży akademickiej, ale nawet z własnym — uchwalonym poprzednio — budżetem. Opłaty te byłoby najprościej przelewać wprost z kas uczelni do dyspozycji Centrali Bratnich Pomocy, któraby wszystkie otrzymane sumy rozdzielała między Bratnie Pomoce zgodnie z ich stanem liczebnym. Opiekę nad temi tranzakcjami oraz ogólną opiekę, mógłby sprawować wspomniany opiekun. Co się zaś tyczy organizacyj społecznych pomocy materjalnej dla młodzieży akademickiej, to pozwolę sobie rzucić luźny projekt w tej kwestji.

Wszyscy członkowie starszego społeczeństwa, interesujący się życiem akademickiem, mogliby należeć do Kół Przyjaciół Akademika, zorganizowanych przy poszczególnych Bratnich Pomocach. Do Zarządów tych Kół wchodziliby również jako wiryliści przedstawiciele Senatów. Koła te zajmowałyby się pomocą dla młodzieży akademickiej, nie krępując — rzecz prosta — autonomji tej ostatniej. Koła jednego środowiska powoływałyby organizację centralną, działającą na terenie, możliwie odpowiadającym województwu. Organizacje takie, o nieco innej strukturze możnaby również stworzyć w miastach wojewódzkich, pozbawionych wyższych uczelni.

Starania o pomoc materjalną u czynników samorządowych i społecznych mogłyby prowadzić jedynie wspomniane organizacje w stałem porozumieniu z odnośną Centralą Bratnich Pomocy, jeśli chodziłoby o miasto, będące siedzibą wyższej uczelni, względnie z odnośnem Kołem Prowincjonalnem na prowincji. Oprócz tego należałoby pozostawić Radę Naczelną pomocy P. M. A., zmieniając jedynie jej skład, aby weszli do niej przedewszystkiem przedstawiciele Senatów, następnie zaś przedstawiciele Kół Przyjaciół Akademika, a z młodzieży jedynie uprawnieni do tego delegaci Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy.

Jan Arlitewicz.

Jan Arlitewicz



Nowoobrany prezes O. Z. B. P., viceprezes N. K. A.

Wielkie zwycięstwo młodzieży narodowej we Lwowie

Z BRATNIEJ POMOCY STUD. U. J. K. WE LWOWIE.

Dnia 14 grudnia ub. roku. odbył się **wybór władz T-wa Bratniej Pomocy Studentów U. J. K. we Lwowie,** wynik zebrania, jego spokojny i poważny przebieg były świadectwem zupełnej klęski obozu dotychczas rządzącego, oraz imponującego wzrostu sił narodowych.

Dziś, kiedy **ekspozytura sanacji** w Bratniej Pomocy została **ostatecznie zlikwidowana,** celowem jest przyjrzeć się bliżej podłożu walki, która trwając cały rok, prowadzona była na różnych terenach, była przyczyną odbywania Walnego Zgromadzenia **w 7-miu serjach w ciągu roku,** spowodała niesłychane w dziejach samorządu akademickiego, kilkumiesięczne rządy **mianowanych komisarzy** i dała w rezultacie zasadniczą reformę ustroju T-wa.

DWA OBOZY.

Do walki o rządy B. P. stanęły dwa obozy. Jeden z nich, dotychczasowy władca T-wa, to **w całem słowa znaczeniu klika.** Opanowawszy w dawne lata po wojnie takie niewyczerpane źródło korzyści materjalnych, jak B. P., przekazywała je w dziedzictwie swoim godnym następcom, którzy w niczem nie zmieniali swoich na T-wo poglądów i systemu jego eksploatacji. Ludzie ci, będąc naogół zwolennikami **bezideowego materjalizmu,** widzieli w B. P. „łup, zdobycz wojenną", jak słusznie wyraził się jeden z kolegów, a przez samopomoc rozumieli rozdział świadczeń T-wa przedewszystkiem tym, którzy najbliżej żłobu stali i dysponowali odpowiednią ilością „wpływów". Rozumieli, że kluczem do tego śpichlerza jest zarząd Br. Pomocy, więc władzy swojej bronili „per fas et nefas". Za bramę wypadową użyli miejscowe **Zrzeszenie Ak. Kół Prowincjonalnych,** pod którego firmą układali z roku na rok kompromis według klucza partyjnego, **z wyraźną szkodą dla organizacji kół prowincjonalnych.**

Walki, w której przecież możliwą była utrata wpływów, nie podejmowali nigdy, a wszelkie apetyty zaspokajał kompromis, będący świetnem narzędziem eksploatacji, nie dającem wprawdzie wszystkich korzyści w stu procentach, rozkładającem jednak i odpowiedzialność według stopnia współudziału w rządach, a w danych warunkach, **wykluczającem jakąkolwiek opozycję.** Nic zatem dziwnego, że wśród ludzi o tego rodzaju zasadach, znaleźli się również, i to dość liczni, tacy, którzy mając kompromisem zapewnioną większość, nie zadali sobie trudu nadania choćby **pozorów legalności** swojej „pracy samopomocowej" i tuczyli się ze szkodą T-wa i biednej rzeszy swoich zwolenników, wpadając w oczywistą **kolizję z kodeksem karnym,** co współtowarzysze niemal zawsze po koleżeńsku tuszowali.

Klika ta, żerująca na Bratniej Pomocy, reprezentowała **pustkę ideową,** a przybrawszy sobie stosowne do swych mózgów hasło „apolityczności", była w ostatnich czasach **narzędziem sanacji,** ilekroć chodziło o występy przeciw **obozowi narodowemu,** reprezentowanemu na terenie akademickim przez **Młodzież Wszechpolską.**

W tych warunkach idea samopomocy została zabita. Do Towarzystwa należeli niemal wyłącznie ci, którym członkowstwo było potrzebne dla uzyskania świadczeń, dobór ludzi do władzy przesunięto na nieodpowiedzialny teren zrzeszenia, a Walne Zgromadzenia, od kilku lat z rzędu jednomyślne, były **smutnym obrazem bezmyślności** zorganizowanych na kompromis kierowników T-wa.

REAKCJA NA ZŁO.

Oczywistą jest rzeczą, że stan taki musiał **wywołać reakcję** tak silną, jaka była konieczna dla oczyszczenia bratniackiego bagienka, sięgającego podówczas wpływami swojemi na teren domu akad. im. A. Mickiewicza, gdzie dochodziło do **niesłychanych skandalów,** popełnianych przez ludzi tego samego obozu, co rządcy B. P.

Opozycja w stosunku do powyższego regime'u w latach ubiegłych jeszcze zbyt słaba, by podjąć skuteczną walkę o uzdrowienie stosunków w Br. Pom., rosła jednak z roku na rok i z końcem 1927 r. rozpoczęła **walkę,** prowadzoną szczęśliwie przez cały rok 1928 r. Opozycja, wychodząc z założenia, iż należy **uzdrowienie B. P. zacząć od zerwania z dotychczasowym materjalizmem,** rozumiała przez samopomoc przedewszystkiem organizację świadczeń tych kolegów, którzy **nie są zmuszeni** do korzystania z usług materjalnych T-wa i mogą przez pracę i inne świadczenia **pomagać swoim ubogim kolegom.** Ogólnie biorąc, wysunęła jako naczelne swoje hasło ideę **obowiązku wobec T-wa i pracy na jego** rzecz, w miejsce dotychczasowego traktowania go jak łupu i zdobyczy wojennej.

Jak z powyższego wynika, różnica między dawnymi władcami B. P. a obecnymi była tak dalece zasadnicza, iż **wykluczony został zgóry jakikolwiek kompromis.** Dawna opozycja, a dzisiejszy obóz rządzący, grupujący się około wysuniętego przez siebie kandydata kol. **Józefa Sałabuna,** doskonale zdawał sobie sprawę, iż dla przeprowadzenia rewolucji moralnej trzeba mieć **pełnię władzy,** której nigdy nie daje kompromis. Nie było żadnej wątpliwości, iż należało iść do walki pod hasłem **„precz z kompromisem",** stawiać wszystko na kartę wszystko **wygrać, lub przegrać.** Obojętne było opozycji ryzyko utraty wpływów na rozdział świadczeń, gdyż nie o nie walczyła, a przegrywając, odnosiła zwycięstwo moralne, ponieważ, nie odstąpiwszy od swych zasad, wisiałaby jak miecz Damoklesa nad ewentualnymi rządcami.

Stojąc twardo na gruncie takich zasad, podjęła walkę, której główne epizody doskonale uwydatniają wartość moralną zwalczonej kliki.

CIEKAWE METODY KLIKI.

Po nieudałych próbach dojścia do kompromisu z zarysowującą się opozycją, zmuszeni do podjęcia walki, której szczęśliwie unikali przez lat kilka z rzędu, używali **dawni władcy B. P.** właściwych swoim poglądom **sposobów** obrony przed przeciwnikami.

Dla zapewnienia sobie większości na pierwszem Walnem Zgromadzeniu, (13.II. 1928) **wpuszczono na salę obrad studentów nie będących członkami T-wa,** zapisanych niejednokrotnie na inne uczelnie, niż Uniwersytet.

Prezydjum T-wa **nie mogło się dopatrzeć w tych faktach naruszenia statutu** i regulaminu, a p. kurator wyraził swoją bezradność. Był to oczywisty, pierwszy na W. Z. **gwałt zadany prawu.** Opozycja musiała użyć **obstrukcji formalnej,** co po kilku godzinach dało w rezultacie **oczyszczenie sali z nieuprawnionych elementów,** ale pozwoliło na załatwienie tylko porządku dziennego, wobec czego p. kurator, którego stanowisko osobno omówimy, Walne Zebranie odroczył.

Chcąc bardziej wzmocnić swoje siły, wpisali oblężeni między powyższą a następną sesją tego samego Walnego Zgromadzenia aż **60 swoich zwolenników,** którzy jednak w znacznej swojej większości nie chcieli dla obrony swych władców łożyć z własnej kieszeni po 3.50 zł. na wpis do T-wa. Wobec tego **Zarząd udzielił im na ten cel pożyczek (po 3.50 zł. każdemu) z kasy T-wa, przeprowadzając równocześnie ich zapis na zwyczajnych członków T-wa.**

WALKA Z KLIKĄ.

Zwerbowana w ten sposób **gwardja,** zjawiła się oczywiście na drugiem posiedzeniu (*23.II.1928*), przeciwko czemu gwałtownie zaprotestowała opozycja, składając odpowiednio umotywowany memorjał p. Kuratorowi i prezydjum T-wa. W memorjale wskazano **na pogwałcenie przez Zarząd zasady prawnej,** iż kto nie był członkiem Walnego Zgromadzenia w chwili jego otwarcia, nie może stać się nim na dalszych posiedzeniach; **wpis owych 50-ciu był bezprawny, gdyż wpisy do T-wa zostały zamknięte na długo przed terminem W. Z.;** Zarząd **złamał statut** w oczywisty sposób, udzielając pożyczek owym około 50-ciu studentom, którzy **nie byli członkami T-wa;** wreszcie jest **bezprzykładnem nadużyciem władzy** używanie grosza publicznego do celów agitacji wyborczej.

Jednakże ani **prezydjum** ówczesne, ani obecnie jeszcze pełniący swoje funkcje **p. Kurator, nie chcieli uwzględnić tych słusznych zarzutów, w obawie przed utratą większości.** Prezydjum zdobyło się na propozycję, ażeby sprawę tę rozstrzygnęło samo W. Z., na którem większość kliki stanowiło właśnie owych 50-ciu, którzy zresztą nie mieli najmniejszych skrupułów, by być sędziami w swojej sprawie.

Dopiero nieopisane **oburzenie W. Zgromadzenia** na taką decyzję prezydjum spowodowało, **iż tendencyjnie bierny p. Kurator** nad ranem W. Zgromadzenie **odroczył.**

Dla załagodzenia ostrej walki w T-wie powołał p. Kurator specjalną **komisję złożoną z reprezentantów obu stron.**

W porozumieniu z komisją p. Kurator ustalił nowy termin W. Z., zarządzając ponowne otwarcie wpisów oraz rozdzielając porządek dzienny w ten sposób, że w udzieleniu absolutorjum wezmą udział jedynie członkowie T-wa, którzy byli członkami już na pierwszem W. Z., a więc **bez owych 50-ciu,** co było uznaniem słuszności postulatów opozycji. Nakazane przez p. Kuratora otwarcie wpisów Zarząd w ten sposób **utrudnił,** że zażądał **wnoszenia podań o przyjęcie na członka** wbrew dotychczasowej praktyce, następnie zaś odmówił przyjęcia zgłaszających się, używając humorystycznego argumentu... braku miejsca w sali.

Trzecie z rzędu W. Zgromadzenie **również nie doszło do skutku.** Na posiedzeniu **czwartem** w kwietniu, nie brali udziału wpisani po pierwszym terminie W. Z. **Na tem Zgromadzeniu po zaczętej walce odmówiono Zarządowi absolutorjum,** gdyż sprawozdanie i dyskusja nad niem, nie dając wprawdzie podówczas jeszcze dowodów nadużyć, **odsłoniły chaos i uzadniły podejrzenia, które potem okazały się słuszne.**

W momencie, kiedy w pierwszem głosowaniu miała miejsce równość głosów, czynnie **stanął w obronie Zarządu** (a tem samem kryjącej się za nim kliki) p. **Kurator,** pozwoliwszy sobie na niesłuszną, jak się okazało, **interpretację statutu.** W drugiem głosowaniu, wbrew stanowisku p. Kuratora, **odmówiono Zarządowi absolutorjum.** Wybór Zarządu tymczasowego i nadzwyczajnej komisji do rewizji w T-wie, został **uniemożliwiony przez p. Kuratora,** który odroczył W .Z. pod pozorem niepokojów..

UJAWNIENIE NADUŻYĆ.

P. Kurator zamianował wobec tego w porozumieniu z Senatem Zarząd Tymczasowy z kol. Stefanem Langierem na czele. Powołana przez Zarząd Tymczas. nadzwyczajna komisja **rewizyjna ujawniła szereg faktów skandalicznej gospodarki mieniem T-wa, oraz trzy defraudacje popełnione przez znane osoby z pośród członków byłego Zarządu.**

Na wyznaczonem na początek czerwca ub. r. Walnem Zgromadzeniu, nadzwyczajna Komisja rewizyjna postawiła wniosek „o przyjęcie do wiadomości zamknięć rachunkowych", lecz **nie udzielenie Zarządowi absolutorjum,** jak to między innymi p. kurator chciał rozumieć. Wniosków o dochodzenia karne nie złożono z tego powodu, że T-wo otrzymało odpowiednią satysfakcję, a **defraudanci zostali wykluczeni.** Usunięta od rządów klika, będąc już teraz w oczywistej mniejszości ponownie rozbiła W. Z. **zapalając gazy cuchnące.** Odbyć się mające nazajutrz (7.VI. 1928 r.) wybory władz, zostały przez p. kuratora **odroczone** na termin **powakacyjny wbrew opinji Zarządu tymczasowego, rzekomo z obawy** przed zaburzeniami, które były wykluczone wobec zastosowania głosowania na listy (kartkami do urny).

OSTATECZNE ZWYCIĘSTWO.

Zwołane w listopadzie **szóste Walne Zgromadzenie** dało Towarzystwu **nowy ustrój:** wybory przeprowadzała komisja wyborcza, w głosowaniu kartkami na listy oznaczone numerami.

Na zasadzie tej **nowej ordynacji Komisja Wyborcza** uznała **za wybraną** listę z kol. **Sałabunem** na czele, wobec tego, iż przeciwnicy nie zdążyli wnieść swojej do odnośnego terminu. Na skutek specjalnych zabiegów p. **kurator decyzję Komisji unieważnił,** zarządzając **nowy termin** dla **wnoszenia** list i odbycia wyborów, oraz **nakazując odbycie nowego Walnego Zebrania** dla zadośćuczynienia przepisowi statutu, iż listy kandydatów winne być **ogłoszone w dniu Walnego Zgromadzenia.**

To siódme z rzędu Walne Zgromadzenie miało **humorystyczny porządek dzienny: wnioski i interpelacje. Na liście demokratycznej** (Nr. 2) **kandydowało kilku „zespołowców" z korporacji Zagończyk,** w czem ujawnił się fakt ścisłej **łączności „zespołu** stu z sanacją. Zdekompletowana przez nich **pod presją Koła Międzykorporacyjnego** lista z czołowym kandydatem z młodzieży demokratycznej, pomimo to wzięła udział w wyborach by ponieść **sromotną klęskę. Lista Nr. 1 z czołowym kandydatem Józefem Sałabunem uzyskała 270 głosów, przeciw 123, które padły na niefortunnych demokratów.** Zwycięstwo odniósł obóz ideowy ludzi **uczciwych,** którzy niewątpliwie **wniosą nowego ducha** do zrujnowanego T-wa.

STANOWISKO KURATORA.

Znamienne w całej tej walce było **stanowisko p. Kuratora prof. Chylińskiego,** który mając za zadanie przedewszystkiem strzeżenie prawa, wyszedł ze swej roli. Widząc **nieuchronną klęskę ideowo sobie pokrewnych demokratów,** kunktatorskiemi zarządzeniami niemal o cały rok **odwlekł klęskę swego obozu:** sanacji. Niech o stanowisku jego świadczy fakt, iż **był przez rozgromiony obóz uważany zawsze za ostatnią deskę ratunku** i zawsze niemal postulaty tego obozu **spełniał,** nie mogąc rzekomo w ciągu całego roku zażegnać walki w Towarzystwie. Powyższe zachowanie p. Kuratora w ciągu wewnętrznych walk w T-wie, **pozbawiło go w zupełności zaufania rządzącej dzisiaj w B. Pom. młodzieży,** z czego dotychczas **nie uważał on za stosowne wyciągnąć właściwych konsekwencyj,** a nawet wobec klęski swego obozu, ze wzmożoną gorliwością **wtrąca się w wewnętrzne sprawy T-wa,** kosztem jego i tak naruszonej autonomji.

W ten sposób **po kilku latach rządów rozbitego dziś obozu,** dzięki wyrobieniu, napięciu ideowemu, nie zmordowanym **wysiłkom,** męskiej i konsekwentnej **walce** oraz rzadkiej **ofiarności** i zaparciu się szeregu kierowniczych jednostek, weszła B. P. U. J. K. **na tory właściwe,** które niewątpliwie wrócą jej **dawny rozkwit i znaczenie.**

ŻYCIE UCZELNI WARSZAWSKICH

Walne Zabranie Warszawskiego Koła Młodzieży Wszechpolskiej

W poniedziałek, dnia 28 stycznia b. r. odbyło się o godz. 8-ej wieczorem doroczne Walne Zebranie Warszawskiego Koła Młodzieży Wszechpolskiej. Zebranie otworzył ustępujący prezes **kol. Władysław Dunin-Borkowski**, oddając przewodnictwo zebrania kol. **Witoldowi Heintzemu.**

W sprawozdaniu ustępującego zarządu zaznaczył kol. Borkowski różnicę zadań ciążących na Młodzieży Wszechpolskiej, wówczas kiedy była jedyną organizacją narodową wśród młodzieży akademickiej i dziś kiedy ruch młodych w triumfalnym pochodzie owładnął całkowicie terenem akademickim. W dalszym ciągu kol. Borkowski zobrazował działalność Młodzieży Wszechpolskiej w latach ubiegłych i w szczególności w roku ostatnim.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi i uchwaleniu regulaminu Koła przystąpiono do obrania nowych władz.

Na prezesa został wybrany przez aklamację **kol. Janusz Poraj - Biernacki.** Na wniosek nowoobranego prezesa powołano do Zarządu kol. kol. Merkleinównę, Dłużewskiego, Harasimowicza i Daniewskiego.

Kol. Biernacki dziękując za wyrażone mu zaufanie, w krótkich słowach wyraził konieczność zwiększenia karności w życiu organizacyjnem, oraz poświęcenia większej uwagi wychowaniu ideowemu.

O godz. 12 zebranie zamknięto.

WALNE ZEBRANIE BRATNIEJ POMOCY

Jak się dowiadujemy, Zarząd Bratniej Pomocy S. U. W. zamierza zwołać doroczne Walne Zebranie na 24-go lutego r. b.

„WARSZAWA SWEJ POLITECHNICE"

Dnia 9 lutego b. r. odbędzie się w gmachu głównym Politechniki Warsz. Wielki IX Doroczny Reprezentacyjny Bal **„Warszawa Swej Politechnice"**, cieszący się rok rocznie coraz większą popularnością w sferze towarzyskiej Stolicy. Ze względu na to, iż całkowity dochód, z tej imprezy przeznaczony jest na cele pomocy akademikom, mamy niepłon ną nadzieję, że społeczeństwo nasze w zrozumieniu potrzeb młodzieży tem chętniej weźmie udział w tym pięknym tradycyjnym balu.

Z ZYCIA FILARECJI

W grudniu r. ub. wybrano nowe władze Konfederacji P. M. A. Filarecji w składzie następującym:

Marszałek — konf. Jan Dziewanowski.

Vicemarszałek — konf. Wacław Grymowski.

Kanclerz — konf. Bolesław Górnicki.

Zebrania tygodniowe Filarecji odbywają się w czwartki w godz. 20 — 22,30 w lokalu Konfederacji przy ul. Zielnej 4 m. 5.

KOŁO ZAKOPIANCZYKÓW

Dnia 28.X. 1928 r. odbyło się II Zwyczajne Walne Zebranie Akademickiego Koła Zakopiańskiego. Jak wynika ze sprawozdania ustępującego zarządu, Koło liczy 34 członków zwyczajnych, 3 nadzwyczajnych, 9 wspierających i jednego członka honorowego. Saldo kasowe w dniu 28.X wynosiło 120 zł. 90 gr. Z pożyczek krótkoterminowych korzystało 11 członków, pożyczając ogółem 325 zł. Odbyto 6 zebrań towarzyskich, zorganizowano 5 wycieczek. Prezesem Koła został wybrany ponownie kol. Krzyżanowski Wojciech (W. S. H.).

Działalność Sądu I. Inst. Br. Pom. S.U.W.

Wywiad z prezesem sądu Kol. M. Prószyńskim

Pewne pismo akademickie od paru miesięcy prowadzi **akcję przeciwko Sądowi I instancji** sugerując opinji pogląd, iż Sąd ten wybrany w dniu 6. V. r. z. był wybrany bezprawnie.

Pragnąc poinformować ogół kolegów, jak się ta sprawa przedstawia w rzeczywistości, udaliśmy się do **prezesa Sądu I inst. kol. Mieczysława Prószyńskiego,** z prośbą o udzielenie wywiadu.

Oto treść naszej rozmowy.

Jak się przedstawia kwestja legalności wyboru Sądu I inst.?



kol. Mieczysław Prószyński

Sąd Kol., **którego mam zaszczyt być prezesem był wybrany wszystkiemi głosami** przy dwudziestu paru głosach, wstrzymujących się od głosowania i nikt, ani przed Walnem Zebraniem, ani przed władzami uniwersyteckiemi **nie wysuwał zarzutu** bezprawnego wyboru Sądu — dopiero, 25 czerwca z. r. ukazała się wzmianka w „Kuźnicy", w której oświadczono, iż paru kolegów, wybranych do Sądu nie jest członkami B. Pom. S.U.W. i żąda, z tego powodu dymisji Sądu.

Ale **nawet w wypadku, gdyby zarzuty te okazały się słuszne,** to można by tylko domagać się **dymisji owych sędziów, ale w żadnym razie nie można wyciągać z domniemanego faktu wniosku o bezprawnym wyborze Sądu.**

A jak się przedstawia kwestja braku wymogów u sędziów?

Na zebraniu gospodarczem Sądu w dn. 28. XI. zwróciłem na to uwagę kolegów, przeciwko którym te zarzuty były wysunięte — i okazało się, że **kol. Budny, Zaremba i Żółtowski mają legitymację T-wa,** wydaną na rok 1927/28, co zaś do kol. kol. Szumanowskiego i Zembrzuskiego, prawdziwości zarzutów na tym zebraniu Prezydjum nie miało możności spraw dzić wskutek ich nieobecności.—Później jednak, dowiedziałem się od Zarządu, iż **kol. Zembrzuski jest członkiem T-wa** i figuruje w urzędowej kartotece. Zaznaczam, iż kol. Borkowski Jan i Kuligowski otrzymali dymisje na własne żądanie w dn. 18 maja 1928 r. — a więc **kwestja braku wymogów może istnieć tylko w stosunku do kol. Szumanowskiego,** który zapewne dlatego nie figuruje w kartotece T-wa, że skończył w ubiegłym roku ak. wydział prawny — i mógł prawdopodobnie wycofać swe papiery z Bratn. Pom. — w celu przedstawienia ich przy odbiorze dyplomu.

Czy prawdą jest, że Zarząd w sprawie tej przesłał Kolegom list Komisji Kontrolującej?

Około 20. XI. r. z. otrzymaliśmy list Zarządu z prośbą o udzielenie informacji.

Zebranie Gosp. Sądu w dn. 28. XII r. z. zajęło się tym listem, i w związku z nim przyjęło przedewszystkiem do wiadomości oświadczenie Prezydjum, które prostowało nieścisłości Komisji, — o czem mówiłem poprzednio, pozatem, stojąc na gruncie § 33 punkt. 6 statutu, który mówi: „Komisja ma prawo i obowiązek wykonywać kontrolę rachunkowości Sądu Kol." — (a więcej nic — podkr. Redakcji), uchwaliło przejść do porządku nad meritum listu Kom. Kontr. — która **bezprawnie zajęła się kwestją legalności wyboru jednej z władz, o czem może decydować tylko Walne Zebranie.** Widocznie do tego samego przeświadczenia musiała dojść i **Komisja, która mimo przysługującego jej prawa** zwołania Walnego Zebrania (§ 19 punkt b statutu) tego **nie uczyniła,** zadawalniając się tylko przesłaniem swych uwag Zarządowi.

Jeszcze jedno pytanie: **jaki jest stan prac Sądu?**

Zaznaczam, iż wiadomości tych mogę udzielić tylko z okresu mojej prezesury, t. j. od dn. 23. X. 1928 r.

Spraw osądzonych:

Z oskarżenia publ. 5, z oskarż. prywatn. 24, z oskarżenia Zarządu 14 — z tych 14 skarga dotychczas nie spotykana, co do ilości oskarżonych, skarga przeciwko 282 osobom.

Dodać muszę, iż na **300 (trzystu) przeszło** — łącznie oskarżonych i oskarżycieli nie uznało Sądu tylko 3 osoby, oraz skarg kasacyjnych wpłynęło 2 — których meritum zresztą nie było jeszcze rozpatrywane przez Sąd II inst. Pozatem uporządkowaliśmy sekretarjat, oraz książki kasowe, prowadzone w r. 1926/27 niedbale, jak stwierdziła to Komis. Kontr.

Tyle prezes Sądu kol. Prószyński Od siebie musimy dodać, iż Sąd ten (o składzie czysto aryjskim) umiał **pracować b. wydatnie, i że ogół młodzieży ma do niego zaufanie,** o czem mógłby świadczyć fakt, iż były sprawy, w których oskarżycielem były Koła Prowincjonalne — rzekomo nieuznające Sądu Koleżeńskiego.

Sąd I inst. z kol. M. Prószyńskim na czele — spełnił swe zadanie i groźnych oraz szumnych tytułów „Kuźnicy" nie potrzebuje się obawiać, bo za nim stoi młodzież akademicka myśląca i czująca po polsku!

Pragnąc wyjaśnić sprawę kol. Szumowskiego, redakcja nasza zwróci się do „Odrodzenia", które tę kandydaturę wystawiało i w następnym numerze podzieli się z czytelnikami odpowiedzią tej organizacji.

Z KOŁA PRAWNIKÓW

Dnia 14 grudnia r. z. odbyło się doroczne Walne zebranie Koła Prawników, na którym wybrany został nowy zarząd pod przewodnictwem kol. Jerzego Biernackiego.

Nowoobrany zarząd stanął wobec ogromu pracy, pokonanie której zadecyduje zapewne o dalszym rozwoju koła.

Koło Prawników prowadzi w bieżącej kadencji ożywioną działalność na polu samopomocowem i wydawniczem. Na wiosnę spodziewana jest wycieczka młodych prawników czeskich, przybywających do Polski z rewizytą.

Tempo pracy nowoobranego zarządu pod przewodnictwem niestrudzonego prezesa Biernackiego zyskuje ogólne uznanie.

TURNIEJ KRASOMÓWCZY MŁODYCH PRAWNIKÓW

Dnia 2 grudnia 1928 r. w Auli Uniwersytetu odbył się urządzony staraniem Koła Prawników S. U. W. — pierwszy turniej Krasomówczy w dziejach naszej Uczelni Autorem pomysłu urządzenia turnieju był kol. W. Bayer niezmiernie zasłużony prezes Koła Prawników.

Turniej zapełnił Aulę Uniwersytetu po brzegi, co dało dowód doniosłości imprezy. Za stołem sędziowskim zasiedli p. dziekan Brzeski, prodziekan Jarra oraz p. prof. Frenkiel.

I nagrodę otrzymał kol. M. J. Kahl, II — K. Żółtowski. III — J. Ostaszewski. Ponadto zostało wyróżnione przemówienie kol. Mulickiego.

Nagrody pod postacią cennych przedmiotów i książek ufundowali pp. prof. Brzeski i Jarra.

Przypuszczać należy, że turnieje krasomówcze staną się dorocznym zwyczajem na naszym Uniwersytecie.

„PRAWO"

Ukazał się nowy (styczniowy) numer „Prawa", organu Koła Prawników S. U. W., które z rokiem bieżącym zaczyna szósty rok swego istnienia.

Wydawnictwo wyróżnia się estetycznym wyglądem zewnętrznym, starannością wydania, oraz wysokim poziomem drukowanych artykułów o treści prawniczej.

Numer styczniowy zawiera między in. prace prof. Cybichowskiego p. t. „Sądownictwo Administracyjne", T. Strzałeckiego „Międzynarodowa Izba Handlowa", obszerne sprawozdanie z turnieju krasomówczego, nagrodzone przemówienia M. Kahla i K. Żółtowskiego, sprawozdanie z prac Kom. Kodyfikacyjnej, oraz zwykłe rubryki z Uniwersytetu, z Koła Prawników i t. d.

To jedyne w swoim rodzaju wydawnictwo posiada ogólne uznanie zagranicą, gdzie staje się przedmiotem licznych pochwał i naśladownictwa, oraz w Polsce wśród rzesz młodzieży akademickiej, oraz starszego społeczeństwa. Cena pojedyńczego numeru 60 groszy. Prenumeratę opłacać można w Kole Prawników.

BAL UNIWERSYTECKI

Dnia 26 stycznia b. r., w reprezentacyjnych salach Rady Miejskiej, odbył się wielki bal akademicki, zorganizowany pod protektoratem J. Magn. Rektora prof. dr. G. Przychockiego przez Bratnią Pomoc Stud. Uniw. Warszawskiego. Po odegraniu przez orkiestrę „Gaudeamus" i poloneza rozpoczęły się ochocze tańce, które przeciągnęły się aż do późnego rana.

Bardzo licznie przybyła publiczność i młodzież zachowa o Balu Uniwersyteckim — i jego świetnych organizatorach z kol. prez Wł. Kempfim na czele — jaknajmilsze wspomnienia.

DODATEK LITERACKI

MIGAWKI LITERACKIE.

O TEM I OWEM.

Inprimis, niech mi będzie wolno, drogi czytelniku (kto ma być drogi, jeśli nie czytelnik?), złożyć personie Twojej serdeczne życzenia dosiego Roku, że atoli nieświadom jestem ani, jaki se obrałeś zawód (życiowych zawodów pod uwagę nie przyjmuję), ani czyś wesołek? melancholik? żonaty? kawalarz, pardon, kawaler? i tam dalej, więc ci winszuję in blanco, tusząc niepłonnie, że mego cyrkularza dobrożyczliwego żadnemi zbreżeństwy nie wypełnisz, ale takim dasz wyraz pragnieniom. pod którymi polecająco i bezzwłocznie się podpiszę. „Oby nam się działo niezgorzej!". jak mawiał jeden nieboszczyk, kiedy go lekarz - znajomek odkomenderował w zaświaty.

A skorośmy napomknęli mimojazdem o wzajemności, nadstawiam ucha, by wychwycić z przestworu. lecące do mnie. Twe, koleżaku, przenajmilejsze życzenia. Cieszy mnie ich obfitość i różnozdrożność, zachowuję je w dźwięcznej pamięci i odpowiedzialnem poszanowaniu. Istotnie, chętniebym się już wypuścił na dalekie morza, gdzie można się stowarzyszyć ze srebrnopiórą mewę, z wichrem - orkanem, z niepospolitemi. grzywiastemi bałwanami, aliści serce nie sługa, nie zna, co to piany, zostanę tedy nie niestałym lądzie wśród stałych bałwanów, którymby się po mnie ckniło, aczci, wentualnie, zalewam im sadełka za grubo - skórę. Na mój głupi rozum, posiada ocean swoje wielkie uroki, powaby, ponęty, magnesy, niezwyczajności i skarby, które mi się uśmiechają. Wszelako w rzeczy gruncie, piecuch ze mnie. Zasiedziałem się tu, na, bez niczyj obrazy, stolcu literackim, widzę i oglądam zblizka ciekawe zjawiska, przyuważam ludzi, zdarzenia i zderzenia. Słyszę, jak trawa rośnie. Wyniuchuję komplikacje, racje i kohnfiguracje. Złoszczę się, gdy z małej chmury sika nawałnica bzdury, czyli, poprostu, zrzędzę, kiedy pissaż arcy-kiep-ski, reklamowan. jako łebski, kuca pod zapomnianą kaden - banderą i miast cicho tkwić w mysiej lenorze, sadzi kaktusy, baj - bardzo bagatelizując sławne - składne szalety, rozmnożone k'woli radosnej twórczości. Wżdy, wracam do rzeczy...

Mądrala z waci, przyjacielu! Wyrozumieć. że jest odgrzewanem mojem pragnieniem „postąpić", jak twierdzą lube nasze ćwoki, puryce i puryści językowi, do marynarki. Kuždy biedaczyna miewa swego klina. Radem z twej bystrości umysłu, chwalę ją sobie. By w jakiejbądź manierze wyrazić ukontentowanie stąd moje, służę ci garścią „wiadomości literackich", które się zgarnąć udało, boć z wiela względów kipię jeszcze na europejskiej skorupie. O konkursie krakowskim wiesz? Wiesz? Zatem posłuchaj:

Na sędziowskim krześle
wiercą się jurory,
bo naprzód z Naprzodu
c. k. zaczął spory.

oesterreicher - Haecker
zgodzić się ie może,
by praemium i wieniec
wziął Adolf, nieboże.

Strzelec Hindenburga,
grzmi n. k. n. Bopre:
„Ja Nowaczynskiego
nawzajem nie poprę".

Drżąc z abomikacji,
jak figowy listek,
wtóruje dwu - główkom
docent - doktór - chwystek.

Stropiła się srodze
jury cnego reszta,
że ją taka trójca
pozbadła i beszta.

Rozpierzchły się sędzie,
poszeptawszy czule:
„Ano, Haecker szczeka,
grudzień nosi kule".

Uraczywszy cię, chyba do syta, aktualną kantyleną, wspomnę z kolei (państowej) o przedmowach. Utarło się, że ani żywy, ani przedwcześnie zgasły „literata", nie zdoła się obejść bez przedmowcy. Według ustalonej opinji, bywa w tym przypadku qłupszy albo ów, który przedmawia, albo ów, którego się przedmową poprzedza. Wogóle, równości się tutaj nie spotyka i babka, że tak rzekę, na dwoje wróży. Co pryncypialnie stwierdziwszy, zapytuję - ć, jakiego jesteś mniemania o bojowym konowalcu boyu, który opstrzył dzieła Mistrza Adama. Nie zadroszczę losu naszym wieszczom. „My little boy" jest zdania, że wielkich nieboszczyków trzeba uczynić dla nas bliższymi i zrozumialszymi, galwanizuje ich więc anegdotą i zacierając rączki z uciechy, koło sarkofagów, w których spoczywają ciała prorockie, ustawia „naczynie pierwszej potrzeby". To ci heca!

O czemby tu jeszcze? Chyba — dosyć. Polecam sympatji twojej, o czytelniku, duszę moją i kłaniam w pas. Pisz do mnie — poste restante. List z pewnością nie dojdzie, co przypiszemy niedojdzie poczcie. Tłuj —

ALF.

BIBLJOTEKA NARODOWA.

Przypadające w tym roku Dziesięciolecie istnienia i działalności tak zasłużonej placówki kulturalnej, jaka jest krakowska „Bibljoteka Narodowa", nie powinno przejść bez silniejszego rezonansu w opinji. Odezwały się już, na życzliwą nastrojone nutę, głosy w dziennikach i tygodnikach, podnosząc i podkreślając fakt, w naszych warunkach do pewnego stopnia niezwykły, że zasobna nie w obfite środki materjalne, lecz pełna inicjatywy oraz dobrych obywatelskich chęci instytucja zdołała pomyślnie przebyć długotrwały okres próby i z czasem zająć uprzywilejowane w świecie czytelniczym stanowisko. Na poparcie powyższego twierdzenia posiadamy szereg dowodów konkretnych, wśród których pierwszorzędnie przemawiają cyfry poszczególnych nakładów, recenzje sprawozdawców, opublikowane w świeżo wyszłym „Almanachu" Bibljoteki i osądy istotnych fachowców, profesorów, nauczycieli i literatów.

Nas, młodych, którzy, w danym wypadku, możemy się cieszyć, że „Bibljoteka Narodowa", raz ruszywszy „na pole chwały", potrafiła się nie zasklepić w ramach niezawodnego szablonu, ale owszem stale zamyśla o udoskonaleniu swoich publikacyj i wciąż nowych dokokuje zdobyczy, — nas, powtarzamy, raduje przedewszystkiem, iż jest ona jedyną wielką placówką, powołaną do życia poto, by objąć w sobie „cały skarbiec nietylko arcydzieł ale i bardziej znamiennych utworów literackich przeszłości narodowej oraz innych pism i tekstów, przedstawiających drogi i wysiłki ducha polskiego, a przytem te z arcydzieł obcych kultur, które szczególniej wpływały na twórczość rodzimą". I to dla nas rozstrzyga o szczególnem znaczeniu „Bibljoteki". Niejednokrotnie na łamach skromnego dodatku literackiego „Akademika". dawaliśmy wyraz przekonaniu, że kształtująca się nauka, wiedza o sztuce i młoda polska literatura, zwłaszcza: literatura, musi czerpać soki z gleby wiekowych tradycji, że skarleje i zmarnieje, o ile wyrastać nie będzie z dorobku i Ducha Narodu. Nawiązywanie owej łączności z dawnemi dziełami polskiej myśli, za wyjątkiem, oczywiście, arcydzieł najzupełniej klasycznych i podstawowych, dla których nigdy nie brakło dorywczych i niezawsze odpowiednich wydawców, nierealne było dopóty, dopóki nie istniała placówka specjalna, tylko temu celowi że świa tłą sumiennością oddana. Dziś posiadamy — Bibljotekę Narodową.

Niespełna trzy miljony egzemplarzy „Bibljoteki Narodowej" roznoszą wśród społeczeństwa wiedzę o intelektualnym dorobku minionych pokoleń. Sto szesnaście dzieł, zazwyczaj opatrzonych kapitalnym komentarzem (exceptio: komentarze Haeckera!) i przystępnemi, a nieodzownemi objaśnieniami, przechodzi z rąk do rąk, orjentując nas w tęsknotach ojczystej cywilizacji. Około pięćdziesięciu tomów sięga do najszczytniejszych tworów piśmiennictwa obcego, otwierając sezamy do tej pory zamknięte. Plan zaś przyszłych wydań obejmuje rozleglejsze jeszcze połacie, dąży do ugruntowania powszechnej wiedzy o olbrzymich zespołach procesów kulturalnych, wskrzesza zjawiska wysokiej i zasadniczej powagi. Bo spojrzyjmy jeno na parę pozycyj: w przygotowaniu znajdują się prace o „Kulturze polskiego średniowiecza", o „Żywotach polskich świętych", o „romansie staropolskim prozaicznym", pojawi się „Wybór mów sejmowych czasów zygmuntowskich", „Król polski w świetle źródeł", „Literatura sowizdzalska" i „staropolska literatura wojskowa", „Facecje staropolskie", „Staropolskie widowiska ludowe". „Komisja Edukacji Narodowej", „Pierwiastek ludowy w literaturze polskiej", „Wielka Emigracja", „Galicja w latach 1772 — 1867", „Polska myśl historyczna", „Pozytywizm polski". Obok tego znowu rozbłyśnie wiele cennych indywidualnie nazwisk. W „obcej" dziedzinie projektowanych wydawnictw zsyntetyzuje się kultura staro — i nowożytna. od tragików Hellady, od Herodota i mimów pasterskich, od „trzech starożytnych poetyk, od Cycerona i Tacyta, poprzez Danta, Petrarkę i Villona, poprzez Morusa i Macchiavell'a, poprzez renesans i stulecia XVII i XVIII, aż do ostatniej doby.

„Bibljoteka Narodowa" pięknie zapisała się w naszej pamięci — za okres owocnej pracy dziesięcioletniej Wierzymy głęboko, że i nadchodzące dziesięciolecie będzie ją mogło ocenić. jako „bene merentem".

Jan Gozdawa.

Horacy. *O NAVIS, REFERENT..* Przełożył *Bogusław Jeziorski.*

I znów cię kędyś w dal unoszą fale,
o łodzi moja! Co czynisz, zuchwała?...
Do portu wracaj! Nie widzisz-li wcale,
iżeś bez wioseł omal pozostała,
że gną-ć się maszty, zwątlone burzami,
że trzeszczą reje i spękane srodze
próżno się oprzeć usiłują tramy
wściekłym wichurom, szalejącym w drodze?...
Szumią żałośnie zdartych żagli strzępy
i próżno bogów przyzywasz w obieży.
Chociaż się Pontu zrodziły ostępy,
choć w borach sławnych twa ojczyzna leży —
niewiele sława, ani ród coś znaczy,
ni malowanym podle rufy fraszkom
zaufa żeglarz ostrożny. Bacz raczej,
byś się nawałnic nie stała igraszką.
Czego się zdawna lękałam, to ninie
okrutną troską serce moje gnębi —
o łodzi, w wodne biegąca pustynie,
błyszczących Cyklad strzeż się zdradnej głębi...

Zmierzch ludzi reklamy

Powodzenie, podobno niesłychane, które przez czas niejaki dopisywało „od naszym" pasożydkom literackim. bynajmniej nie miało źródła w magnetyzmie ich talentów, w dzielności utworów i stąd powstałem, ogólnem zainteresowaniu. Bo, krótko mówiac. wszyscy ci „nie-aryjscy literaci wesołego dziesięciolecia" wyrośli jedynie na potędze reklamy, na nielada sztuczce, której zadaniem było zyskowne zorganizowanie „słowiesnej" diaspory. Nie dostawało im uczciwości i samokrytycyzmu, więc w chwili, kiedy zawakowało dla młodych miejsce na Parnasie, rzucili się, by je za wszelką cenę zająć. I zaczęło się, pyskate kupczenie namiastkami. Zacichł talent, wyobraźnia, polot, szlachetna odwaga, dorodny styl i mowa. rozpanoszył się zato „oczytany" tupet, przyziemne lub nawet podziemne, czyli konkretne, grzebanie w exkrementach, arogancja, niechlujstwo i żargon. Zaćmiło się słońce zdrowych, rozbłysła pryncypialnie kwarcowa lampa chorych.

Oczywiście, zaznaczać nie trzeba. że taka literatura, nic wspólnego z polskością nie mająca, musiała ustosunkować się do wszelkiej poważnej konkurentki lechickiej wręcz wrogo Dla okrasy i ze względów firmowych dokooptowała i ona paru nie-semickich konfidentów, którzy tutaj byli potrzebni (z czasem, samodzielnie się wybili, składając naogół dowody rzetelnych uzdolnień). Ci jednak nie zdołali przytłumić hucznej w zespole dominanty. Mechesy wypaliły się wkrótce do cna: nie pomogły im ani sute nagrody za wybitne usługi, ani propaganda, ani „cwiszenrufy" i współpraca ze spelunkami podkasanej muzy. Już dzisiaj cała ta literatura rozkłada się i cuchnie.

Nie byłoby od rzeczy pomówić o typowych klinicznych okazach przybłędnego ochotnictwa, tembardziej, że skoro, jakeśmy stwierdzili wyżej, przechodzą oni do rupierni, okazja aż się naprasza, by „poniektórych" uchwycić na migawkę nieubłaganej syntezy Ale szkoda pióra i atramentu. Niema się nad czem rozwodzić Przyszli i poszli. W ostatnich podrygach bankrutującej furji ciskają się jeszcze po tygodniczkach, teatrzykach i klubach. Jeszcze ich pełno na reprezentacyjnych sabbatach w Ziemiańskiej. Jeszcze znachodzą wydawców, jeszcze plwają w stronę nienawistnej im polskiej tradycji, w stronę zachodu, w stronej naszej minionej, obecnej i przyszłej literatury Spaliło na panewce wyrachowanie, że uda się polskie piśmiennictwo zamącić, zapatynować judaizmem, co się zowie: zinternacjonalizować. Daremnie! Rodzima ruń wschodzi na zboczach parnasowych, szumią bujne i śmigłe polesia. Nie wątpimy, że urodziwe polskie słowo rozebrzmi znowu pięknie i silnie. Zaginą nawet echa i wspomnienia po pseudo-literackich ludziach reklamy.

Gdyby nam ktoś stawiał zarzut, że nie wykazujemy się niezbędnym objektywizmem, odpowiemy: nie kierują nami żedne motywy polityczne, aliści pragniemy, aby do prawa tworzenia polskiej literatury pretendowali tylko — rasowi polacy, i tylko ludzie, duchowo niepodlegli, którzy mają coś do powiedzenia.

Otwiera się przed nimi szeroka i wolna przestrzeń...

Stanisław Roland.

DODATEK KOR

Pod Redakcją Zyg

Znaczenie korporacyj w życiu akademickiem

Gdy porównamy korporacje z innemi organizacjami ideowo - wychowaczemi spostrzegamy poważną różnicę, która polega przedewszystkiem na tem, że korporacje, dając to wszystko, co dają inne organizacje, kształcą jeszcze charakter swych członków. Jest może tylko jedna organizacja z którą możnaby porównać ruch korporacyjny, to jest harcerstwo. Każde bowiem zrzeszenie ideowo - wychowawcze, jako to: Młodzież Wszechpolska, Odrodzenie i t. p. dba przedewszystkiem o pewne ideowe wykształcenie swych członków i zresztą więcej dać nie zawsze może ze względu na dużą ich ilość. Korporacje natomiast stanowiąc liczebnie małe komórki wychowawcze mogą się zająć nietylko wychowaniem ideowem, ale też odpowiedniem urobieniem charakteru celem stworzenia pewnego specyficznego typu obywatela, obywatela karnego, solidarnego i wyrobionego społecznie. Tak samo różnią się korporacje od innych stowarzyszeń specjalnemi metodami wychowawczemi, które słusznie są ich chlubą, gdyż będąc całkowicie oryginalnemi dają wyniki nadspodziewanie dodatnie. Dzięki tym różnicom, ruch korporacyjny jest konieczny dla życia akademickiego, gdyż wskazuje on młodzieży, do czego należy dążyć, aby zostać dobrym obywatelem Państwa i pożytecznym członkiem społeczeństwa. Dowodem, jakie uznanie i zrozumienie znalazł ruch korporacyjny i pożyteczność jego metod wychowawczych jest niebywały wprost rozwój tego ruchu w powojennej Polsce. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że Związek Polskich Korporacyj Akademickich został w 1921 r. założony przez kilka zaledwie Korporacyj, a dziś należy do niego około 80, liczących łącznie z górą 3000 członków czynnych, to trzeba stwierdzić, że ruch korporacyjny rozwija się żywiołowo.

Równocześnie z tym niebywałym rozwojem daje się zauważyć liczniejszy udział korporantów w pracy społecznej na terenie akademickim. Większość poważniejszych stanowisk oddaje młodzież w ręce korporantów, co można uważać za wyraz uznania dla zalet społecznych, rozwijanych przez korporacje u swych członków. Każdy korporant przechodzi przez pewnego rodzaju praktykę pracy społecznej przez zajmowanie stanowisk w swojej korporacji, czy to w prezydjum; czy to w którymś z poszczególnych wydziałów, oraz zyskuje praktykę parlamentarną przez udział w „Konwentach", zebraniach ogólnych i t. p.

Jakie wyniki daje takie wychowanie wskazuje fakt, że przy organizacji Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, jednej z najważniejszych instytucyj naszego życia studenckiego, bardzo wybitną rolę odegrali w pierwszym rzędzie korporanci. Podobnie w międzynarodowych organizacjach akademickich, gdzie Polska posiada bardzo duży autorytet i w innych stowarzyszeniach akademickich. Tak samo ilekroć zajdzie potrzeba współpracy młodzieży akademickiej, w któreś z instytucyj społecznych jak Macierz Szkolna, L. O. P. P., Liga Samowystarczalności Gospodarczej i t. d., to w pierwszym rzędzie zwracają się czynniki odpowiednie o taką współpracę do korporacyj. Zresztą jest to rzeczą zupełnie naturalną, gdyż korporacje są niewątpliwe organizacjami najbardziej skonsolidowanemi i nalepiej zorganizowanemi.

Można powiedzieć, że Z. P. K. A., grupujący przeszło 10 proc. ogółu młodzieży akademickiej, jest jakby zorganizowanym trzonem tej młodzieży, trzonem stanowiącym jednocześnie i wskaźnik, w jakim kierunku winno pójść wychowanie młodych obywateli naszej Ojczyzny i szkołą pracy społecznej dla akademików. W związku z tą rolą korporacyj w naszem społeczeństwie studenckiem zanotować należy pomyślny objaw zniknięcia wśród młodzieży pewnych uprzedzeń do ruchu korporacyjnego, powstałych często dzięki zbyt powierzchownym, a niczem nieuzasadnionym sądom. Nieprzychylną opinję dla korporacyj stwarzały też i nie które organizacje nie mające nic wspólnego z ruchem korporacyjnym poza zewnętrznemi odznakami. Sądzę, że i dzisiaj pewne objawy uprzedzeń panujących w starszym społeczeństwie w znacznej części można przypisać tym stowarzyszeniom. Jednak młodzież potrafi już dzisiaj odróżnić korporantów związkowych od korporacyj „dzikich", niezrzeszonych, często nie mających żadnych podstaw ideowych i nie prowadzących żadnej istotnej pracy.

Jerzy Pączkowski.

VI Zjazd Z. P. K. A. we Lwowie



Sztandary korporacyjne na inauguracji zjazdu w auli Uniw. Jana Kazimierza.



Sztandary korporacyjne na cmentarzu Obrońców Lwowa

POŚWIĘCENIE DOMU „WELECJI".

Drugi z kolei (po „Arkonji") dom korporacyjny został poświęcony w Warszawie dnia 1 grudnia ub. roku, a mianowicie dom „Welecji", w 45-ą rocznicę jej założenia. Piękny gmach przy ulicy Chocimskiej Nr. 4 zaroił się od filistrów, ich rodzin, zaproszonych gości i korporantów z innych korporacyj, poczem ks. prałat fil. Marceli Nowakowski dokonał aktu poświęcenia, wygłaszając przytem przemówienie okolicznościowe. Z kolei prezes Koła Filistrów „Welecji" mec. Kiersnowski przekazał Dom członkom czynnym, w których imieniu dziękowaj prezes korporacji W. Knoll.

Przemawiali następnie: prezes Związku Korporacyj Czerwiński, fil. „Arkonji" Rapacki, przedstaw. Konwentu „Polonia" i inni, poczem odśpiewano chórem hymn „Welecji". Po części oficjalnej odbyło się przyjęcie, wpisanie do księgi pamiątkowej, wreszcie gościnni Weleci oprowadzali swych gości po lokalu.

Nazajutrz odbył się komers wewnętrzny 45-lecia.

KRONIKA.

Prezydjum Związku Polskich Korporacyj Akademickich urzęduje w poniedziałki i piątki od 5 — 7 w lokalu przy ul. Wilczej 3 m. 12.

Do Z. P. K. A. została przyjęta na prawach Korporacji kandydującej Korporacji „Mesconia". Opiekuje się nią Korporacja „Arkonja".

Ukazały się dalsze 3 zeszyty „Wiadomości Korporacyjnych", jedynego organu młodzieży Korporacyjnej, wychodzącego jako dwutygodnik ilustrowany we Lwowie. Pismo stoi na wysokim poziomie i zawiera wiele cennych i ciekawych artykułów i wiadomości.

Zwrócić musimy jednak uwagę, że niektóre artykuły i wzmianki nie są, zdaniem naszem bez zarzutu z punktu widzenia ideologji korporacyjnej. Sądzimy, iż te niedociągnięcia nie będą się nadal powtarzały.

BALE KORPORACYJNE.

Korporacja, obok swych celów wychowawczych, naukowch i t. d. ma jeszcze cele towarzyskie, które osiąga m. in. drogą zarządzania corocznie w karnawale balów reprezentacyjnych, bądź zabaw tanecznych na mniejszą skalę. — Imprezy te stają się terenem rendez-vous filistrów i ich rodzin z członkami czynnymi oraz przedstawicielami innych korporacyj, gromadząc zazwyczaj najlepsze sfery towarzyskie w przebranych emblematami korporacyjnemi salonach, to też bale korporacyjne mają opinję najbardziej udanych zabaw karnawałowych. — Zazwyczaj korporacje urządzają zabawy każdą oddzielnie, jednakie zdarzają się wypadki urządzania wspólnego balu przez korporacje skartelowane, a nawet przez ogół korporacyj z danego środowiska, jak to miało miejsce w r. b. we Lwowie.

W Warszawie w r. b. urządziły bale reprezentacyjne następujące korporacje: „Arkonja", „Lechicja", „Sarmatia", „Jagiellonja", „Patria", „Aquilonia", „Sparta", „Varsovia" i „Coronia". Szereg korporacyj urządziło „czarne kawy" z tańcami, jak „Welecja", „Respublica", „Ostoja" i inne. Naogół zabawy udały się znakomicie.

PORACYJNY

munta Jakobiego

VIII Zjazd związku polskich korporacyj akademickich we Lwowie

Jak drogim jest Lwów dla Polaka, w szczególności zaś dla Korporanta polskiego, dowodem tego był aplauz powszechny ze strony korporacyj, gdy Prezydjum Z. P. K. A. zwołało VIII zjazd ogólnokorporacyjny do Lwowa. Już w dniu 6 grudnia przybyło wielu delegatów, pozostali zjawili się nazajutrz rano, by wprost z dworca udać się na uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. rektora Gerstmana w kościele archikatedralnym. W presbiterjum zasiedli przedstawiciele władz z p. wojewodą Gołuchowskim na czele oraz reprezentanci nauki i społeczeństwa. Przed ołtarzem ustawiły się poczty sztandarowe, kościół zaś wypełnili po brzegi delegaci korporacyj z całej Polski, oraz Lwowskie Koło Międzykorporacyjne, w liczbie około 500 osób. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. rektor Gerstman, który dokonał następnie poświęcenia sztandarów korparacyj „Cresovia" „Leonidania" i „Obotritia".

Z katedry udano się na cmentarz, gdzie w asystencji pochylonych sztandarów prezydjum Związku złożyło wieniec na grobie Nieznanego Obrońcy Lwowa.

Punktualnie o godz. 11 m. 30 w pięknej auli Uniwersytetu Jana Kazimierza **prezes Z. P. K. A. J. Czerwiński** („Sarmatia") w obecności osób, przybyłych w charakterze oficjalnym, gości, oraz tłumów młodzieży korporacyjnej dokonał uroczystego otwarcia zjazdu, streszczając w swem przemówieniu dotychczasowy dorobek pracy korporacyjnej i zamierzenia na przyszłość. W imieniu Uniwersytetu powitał zebranych J. M. ks. rektor Gerstman, poczem z kolei przemówienia powitalne wygłosili J. M. rektor Moraczewski, J. M. rektor Przychocki, prof. St. Grabski, przedstawiciele Lwowa. Komitetu Akad., Lwowskiego Koła Międzykorporacyjnego, Młodzieży Wszechpolskiej, Związku Hallerczyków i t. d.

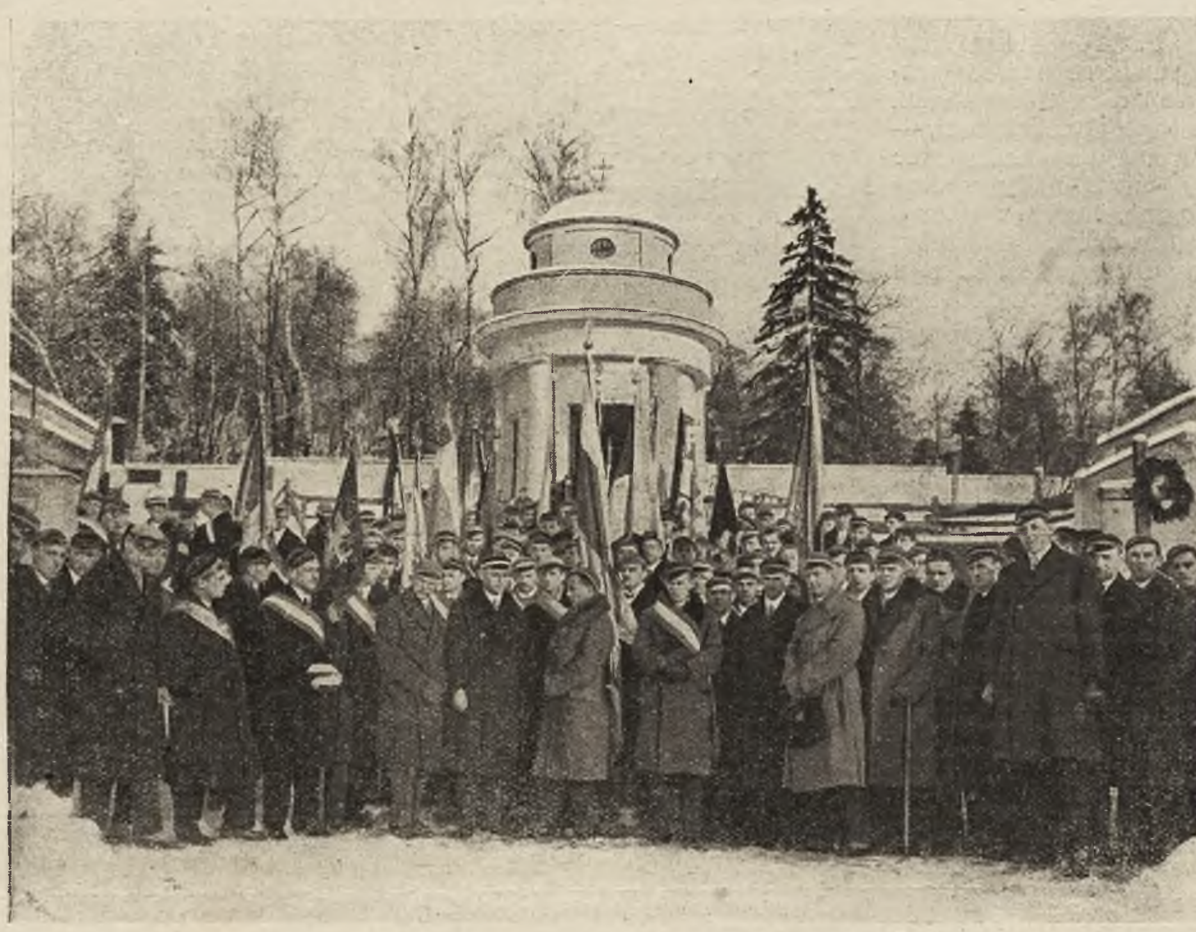
Po odczytaniu licznych depesz, nadesłanych z okazji zjazdu z całej Polski, kol. Z. Jakobi („Aquilonia") odczytał w imieniu przybyłych delegatów następującą deklarację, przyjętą gorącemi oklaskami:

„Korparanci polscy, przybyli w dniu 7 grudnia 1928 roku do Lwowa na VIII Zjazd Związku Polskich Korporacyj Akademickich z Warszawy, Poznania, Krakowa, Wilna, Lublina, Cieszyna i Gdańska wyrażają swą niezmierną radość z powodu obrania jako miejsca obrad VIII Zjazdu prastarego grodu na południowo-wschodnich rubieżach Polski, składają hołd bohaterskiej młodzieży lwowskiej i **ślubują, że tak jak w latach 1918 — 19 — 20, tak i teraz gotowi są w każdej chwili odeprzeć wszelkie ataki, skierowane ze strony wrogów na całość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Niech żyje Lwów!"**

———

O godz. 1-ej obradowała Rada Naczelna nad sposobem składania sprawozdań na zjeździe, poczem udano się na wspólny obiad, wydany w gmachu Politechniki przez Korporację „Scytia". Właściwe obrady rozpoczęły się o godz.. 5 pp., poprzedzone Konwentem Senjorów, który desygnował na przewodniczącego Zjazdu kol. R. Hejmana (K! Znicz — Lwów), na wiceprzewodniczących, kol. kol. Z. Jakobiego („Aquilonia" — Warszawa) i J. Wilskiego („Concordia" — Lublin).

Pierwsze posiedzenie plenarne wypełniły sprawozdania za okres ubiegły: prezydjum Z. P. K. A., Komisji Rewizyjnej i poszczególnych Kół Międzykorporacyjnych, z których to sprawozdań się okazało, że Związek Korporacyj, liczący 79 korporacyj



Delegacja korporacyj ze sztandarem na cmentarzu „Obrońców Lwowa"

rozwija się nader pomyślnie, a praca korporantów zyskuje sobie coraz większe uznanie w społeczeństwie.

Na I plenum uchwalono oprócz tego wniosek nagły K! „Lauda" (Kraków) następującej treści:

„VIII Zjazd Z. P. K. A. we Lwowie wyraża hołd i uznanie lwowskiej młodzieży akademickiej za zdrowy od ruch patrjotyzmu w pierwszych dniach listopada 1928 r., spowodowany podstępnemi i prowokacyjnemi wystąpieniami hajdamaków, którzy bezczeszczą nasze najświętsze pamiątki narodowe i grożą jedności naszej Ojczyzny, a Korporantom, którzy brali udział w urzeczywistnieniu hasła „Salus Reipublicae suprema lex esto" — cześć!"



Złożenie wieńca na płycie Nieznanego Obrońcy Lwowa przez prezesa Z. P. K. A.

Pierwszy wieczór uczestnicy zjazdu spędzili w teatrze Wielkim na sztuce K. M. Rostworowskiego „Miłosierdzie". Nazajutrz obradowały dwie komisje: ogólna, pod przewodnictwem kol. Janiszewskiego (K! „Heljonja" — Poznań) i wewnętrzna. pod przewodnictwem kol. Małeckiego (K! „Lechja" — Poznań). Na komisji ogólnej odbywała się dyskusja nad złożonemi sprawozdaniami oraz zgłoszonemi wnioskami. Komisja wewnętrzna uchwaliła szereg poprawek statutowych i regulaminowych.

Wieczorem odbył się koncert w salonach hotelu Krakowskiego, w którym wzięło udział około 300 osób, w tej liczbie J. M. Rektorzy, wielu profesorów, filistrów honorowych i rzeczywistych.

Trzeci i ostatni dzień prawie całkowicie wypełniło posiedzenie plenum zjazdu, które przyjęło wnioski Komisyj, a więc przedwszystkiem przyjęto sprawozdania, wyrażając gorące podziękowanie ustępującemu po dwuletniem sprawowaniu funkcyj prezesowi Czerwińskiemu oraz całemu prezydjum. Dalej uchwalono szereg wniosków, dotyczących zarówno życia wewnętrznego Korporacyj, jak i stosunków zewnętrznych, a więc udziału korporantów w pracy nad utrwaleniem granic Polski, w akcji, przeciwdziałającej prądom wywrotowym i zakusom sąsiadów, w akcji samowystarczalności gospodarczej i t. d.

Znamienna jest też uchwała, według której Zjazd wypowiada się przeciwko pojedynkom w sprawach błahych, uważając załatwienie spraw honorowych z bronią w ręku za środek najzupełniej wyjątkowy (jedynie przy III-im stopniu obrazy), przyczem pojedynek między korporantami jest absolutnie wykluczony.

Następnie odbyły się wybory prezydjum Związku na rok 1929, które dały wynik następujący: **Prezes kol. Pączkowski** („Aquilonia"), v.-prezesi kol. kol. St. Golędzinowski („Lechicja") i J. Chęciński („Ostoja"). Sekretarze kol. kol. T. Podziemski („Maltania") i H. Mogilnicki („Sparta").

Skarbnik kol. T. Białobrzeski („Filomatia").

Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol. A. Domański („Arkonja"), T. Kubalski („Welecja"), J. Bełkowski („Sarmatia"), J. Tarnowski („Unja") i B. Luniak („Concordia Varsoviensis").

Na zakończenie uchwalono gorące podziękowanie Lwowskiemu Kołu Międzykorporacyjnemu z komisarzem zjazdu kol. Langiem na czele za gościnne przyjęcie, a prezydjum zjazdu za sprężyste prowadzenie obrad. Współcześnie ze zjazdem obradował Sąd Ogólnokorporacyjny, który rozpatrzył 7 spraw oraz uchwalił szereg poprawek statutowych. Prezesem S. O. na nową kadencję został kol. St. Lipiński („Jagielonja"),

Podczas zjazdu odbył się jeszcze turniej szermierczy międzykorporacyjny, na którym I nagrodę otrzymał kol. Kownacki („Znicz" — Lwów), zdobywając puhar Lwowskiego Koła Międzykorporacyjnego im. fil. hr. Dzieduszyckiego.

II i III nagr. otrzymali kol. kol. Krenzinger i Wencłowski, zdobywając puhar wędrowny „Wiadomości Korporacyjnych" dla najlepszego zespołu.

Następny zjazd zwyczajny odbędzie się za 2 lata, jednakże w międzyczasie prócz zjazdów Rady Naczelnej zostanie zwołany Kongres Ogólnokorporacyjny do Poznania, w czasie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej.

SPORT

DZIESIĘCIOLECIE AKADEMICKIEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO W WARSZAWIE.

W roku bieżącym mija 10 lat, od czasu powstania A. Z. S. Warszawskiego, najpotężniejszego i najwszechstronniejszego klubu w Polsce.

Wszyscy z pism codziennych i sportowych spotykamy się stale z literkami A. Z. S. Prawie zawsze, inicjały te, stoją obok nazwisk mistrzów, lub rekordzistów Polski. Działalność sportowa A. Z. S. znana jest b. dobrze. Klub cieszy się dużą popularnością tak w kraju, jak i zagranicą.

Sukcesy A. Z. S. na arenie międzynarodowej, są jednak rezultatem pracy głębszej; prowadzonej w cieniu, zdala od oka ciekawej publiczności, — pracy Zarządów, które luźny nie skoordynowany ruch, ujęły w silne ramy organizacyjne, tworząc wzorowy typ klubu sportowego młodzieży. Nim omówimy historję A. Z. S.-u Warszawskiego, musimy się cofnąć, w lata przedwojenne.

Na uczelniach wyższych, w Warszawie, polski sport akademicki, wobec bojkotu uczelni przez Polaków — istnieć nie mógł. Polacy - akademicy kształcili się zagranicą i tam przyjmowali żywy udział w ruchu sportowym. AZS-y lwowski i krakowski, były ojcami AZS-u Warszawskiego. Tam powstały pierwsze formy organizacyjne sportu akademickiego. Idea zaszczepiona w Warszawie wydała piękne owoce. W latach wojny, pod okupacją, z chwilą wskrzeszenia polskich uniwersytetów i politechnik, narodził się samodzielnie słabiutki ruch sportowy. Ogniskował się on w kołach sportowych poszczególnych uczelni. Organizowane wówczas dorywczo meczu, jak spotkania Uniwersytet — Politechnika, regaty wioślarskie, zawody lekkoatletyczne, mimo mizernych, jak na dziś wyników, miały jedną wielką zaletę, — dużo młodzieńczego zapału i gorące umiłowanie sportu.

Przyszedł rok 1918. Rozbrojenie Niemców, obrona Lwowa, pierwsze miesiące tworzenia własnego Państwa.

Sportowcy stają w pierwszych szeregach żołnierzy.

Idea sportowca wykazuje wówczas, całą swą żywotność. W czasie wojny, w rozgwarze bitewnym przedstawiciele kół sportowych uczelni, tworzą wspólną organizację sportową — Akademicki Związek Sportowy.

Młoda insetytucja bierze się raźno do roboty, brak wzorów w pracy sportowej nie odstrasza kierowników. Każdy pracuje, jak umie. Przychodzą pierwsze sukcesy. Na I Regatach Związkowych A. Z. S. — zdobywa I Mistrzostwo Polski w czwórkach ze sternikiem.

W latach 1921, 1922, wre praca wewnętrzna. Ilość członków rośnie. obok sekcji wioślarskiej, grupują się inne, jak lekkoatletyczna, pływacka, piłki nożnej, hockeyowa.

Szczupłe zrazu grono członków Związku szybko wzrasta. Rodzi się patryotyzm klubowy, tworzy typ Azetesiaka. Formy organizacyjne ulegają ciągłym zmianom. Życie wysuwa cały szereg żądań, które należy rozwiązać. Kwestja współżycia z związkami Państwowemi, kwestja wyłącznego należenia do A. Z. S. (zakaz równoczesnego należenia do innych klubów), napotykają na żywy sprzeciw obcych Towarzystw, tak na łamach prasy, jak i w Organizacjach Ogólnych. Zwrotnym rokiem w pracy A. Z. S.-u był rok 1923. Wówczas z okazji XV lecia A. Z.. S.-u Krakowskiego, odbył się w Krakowie, Zjazd delegatów wszystkich AZS-ów, na którym położono podwaliny pod gmach sportu akademickiego. Powołano do życia Centralę A. Z. S-ów., skrystalizowano zasady ideologji opracowano ramowe statuty, słowem, pracę improwizowaną, ujęto w ściśle prawne przepisy, powiązane w jednolitą logiczną całość.

A. Z. S.-y postawiły sobie za cel objęcie swą działalnością wszystkich studentów. Typ amerykański, oparty na współpracy uczelni i studentów uznano za najbardziej celowy. W tym też kierunku poszła dalsza praca Związku.

A. Z. S. — Warszawski w robocie tej odgrywał pierwszorzędną rolę. Akademicy polscy w tym czasie nawiązują stosunki z zagranicą. Z okazji I Kongresu C. I. E. w Paryżu, w roku 1923, zawiązuje się komisarjat sportowy, w którym jest reprezentowana i Polska. Komisarjat ma przygotować materjały do współpracy akademickiej na polu sportu.

Następny Kongres C. I. E. w Warszawie przynosi pełne zwycięstwo Polakom. Złożony przez Centralę A. Z. S-ów wniosek, o powołanie do życia Międzynarodowej Akademickiej Konfederacji Sportowej (CISE) przyjęty jest z entuzjazmem. Do Zarządu Instytucji wybrani zostają Kandydaci polscy, siedzibą C. I. S. E. zostaje Warszawa.

Odbyte wówczas zawody kongresowe przynoszą Polsce piękne zwycięstwo nad akademikami Francji, Estonji, Włoch i t. d., co odbija się szerokim echem zagranicą.

W tym samym czasie A. Z. S. na wiązuje stosunki z państwami bałtyckiemi, biorąc udział w zawodach w 1923 r. w Dorpacie, w 1924 r., w Rydze.

Wzmożona działalność A. Z. S-u: jego rozrost i żywotność, są solą w oku Związków państwowych, które pogrążone w marazmie i lenistwie patrzą z zawiścią na rozwój młodej organizacji, zgarniającej zewsząd zwycięstwa, zyskującej popularność i... subwencje.

Wojna z P. Z. L. A., z Zw. Zw. o autonomję akademicką wojna o Park Sobieskiego, oto epizody bardzo typowej, wszelkiemi sposobami prowadzonej walki z ekspansją A. Z. S-ów.

Wojnę tę A. Z. S-y wygrywają. Spór o „autonomję akademicką" prowadzony przez Centralę A. Z. S-ów znajduje finał na Międzynarodowym Kongresie Pedagogiczno - Sportowym w Pradze, gdzie postulaty sportu akademickiego znalazły ogólną aprobatę. Rezultatem uchwał Kongresu, była ugoda, zawarta ze Zw. Zw. Sportowych, gwarantująca zupełną autonomję A. Z. S-ów, na terenie sportu akademickiego, tak w kraju, jak i zagranicą, z tem że w sprawach innych, A. Z. S-y podpadają pod ogólne normy obowiązujące kluby sportowe w Polsce.

Niemniej ożywioną działalność przejawia A. Z. S. — Warszawski, na terenie ogólno sportowym. Jest on członkiem założycielem, Pol. Zw. Pływackiego, Żeglarskiego, Hockeya na lodzie, bokserskiego.

Członkowie A. Z. S-u, wchodzą do Zarządów niemal wszystkich Związków Państwowych w Polsce, wyróżniając się dodatnio swą fachowością i zrozumieniem sportu.

Organizacja A.. Z. S-u warszawskiego oparta o szeroką autonomję sekcyj w sprawach sportowych, a ścisłą centralizację ogólnej administracji i skarbu, uznana została przez akademickie kongresy za dokonaną. Temu też należy przypisać sukcesy, na terenie zagranicznym, gdzie autorytet polaków jest niewspółmiernie wysoki w zestawieniu z ogólnym poziomem naszego sportu.

Taki jest dorobek organizacyjny dziesięciolecia A. Z. S-u. Od małego klubiku „kanapowego" — do potężnej organizacji liczącej ponad 2.000 członków, posiadającej dziesiątki mistrzów i rekordów we wszystkich gałęziach sportu w tem cenne mistrzostwo demickie mistrzostwa świata w hoolimpijskie p. Konopackiej, oraz akackey'u i biegu na 3 km.

Sukcesy sportowe odniesione przez A. Z. S. w ciągu ostatnich 10 lat przypomnimy Sz. Kolegom w następnym numerze „Akademika".

Antoni Heinrich.

GRY SPORTOWE

Zorganizowany w ubiegłym tygodniu, przez Ośrodek Wych. Fizycznego w Warszawie, turniej gier sportowych, skończył się, w ogólnym bilansie strat i zysków, pięknym sukcesem A. Z. S-u. Warszawskiego. Z czterech pucharów za pierwsze miejsca w piłce koszykowej, siatkówce panów, hazenie i piłce siatkowej pań. tylko puhar za koszykówkę dostał się w ręce klubu Polska Y. M. C. A. reszta zaś stała się łupem A. Z. S-u.

W finale spotkały się: w koszykówce A. Z. S. — Y. M. C. A. wynik 21:31. Gra ostra i bardzo szybka. Y. M. C. A. wygrała zasłużenie, wyzyskując moment psychicznego załamania się A. Z. S-u. po przerwie. Najlepsi na placu byli Veigt i Kiedrowski z Y. M. C. A., Wcieśliński z A.Z.S-u.

W siatkówce panów A. Z. S. uporał się po ładnej walce z Polonją, która o ile wykazała wielkie szczęście w dojściu do finału, o tyle wielki brak szczęścia w spotkaniu ostatniem.

W siatkówce pań A. Z. S. wygrał z drużyną Makkabi, której obecność w finale była przykrą niespodzianką zrządzoną przez kapryśny los, który w tym wypadku okazał się mało dowcipny.

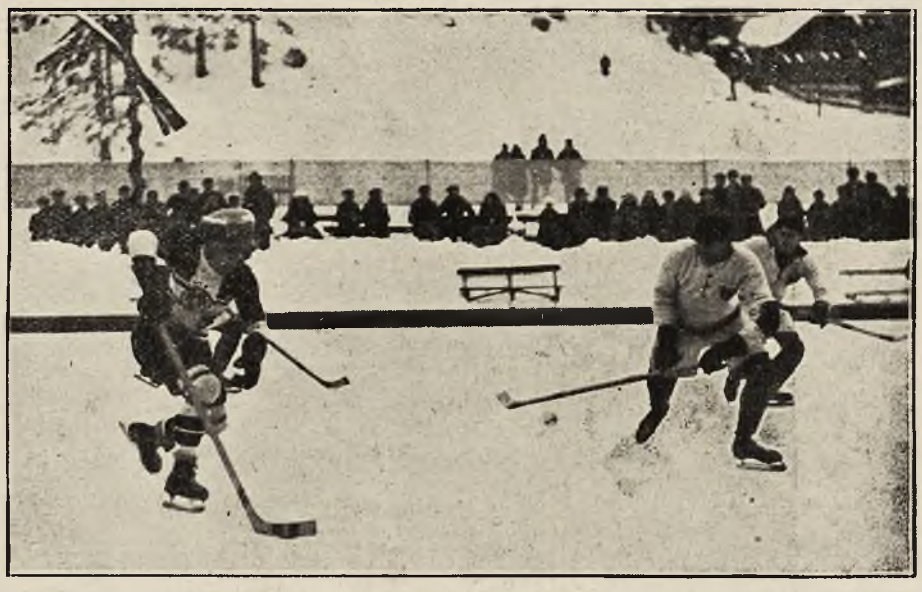
W odbywającym się na Dynasach turnieju koszykówki prowadzą na razie Y. M. C. A. i A. Z. S. mając po 2 tują im bezapelacyjnie ostatnie miejgry wygrane.

Dziwny pech prześladuje doskonałą drużynę „Varsovii", która w dwuch ciężkich meczach z Polonją i Y. M. C. A. nie uzyskała niezbędnej dla zwycięstwa różnicy 2-ch punktów i musi oba mecze powtórzyć.

Niesłychany entuzjazm budzą wśród publiczności występy żydowskiej drużyny „Jutrznia". Technika, taktyka i ambicja tych panów, jak również i rozwój fizyczny, gwarantuje im bezapelacyjnie ostatnie miejsce w turnieju. Ostatnie wyniki brzmiały: z A. Z. S.-em 0:86 i z Y. M. C. A. 3:118!!!

Faworytem turnieju jest drużyna Y. M. C. A. Drużynie A. Z. S. która jest mistrzem Warszawy, musimy niestety poradzić, by teoretycznie i od podstaw zgłębiła zasady gry zespołowej. Dotychczasowe bowiem tryumfy oparte były na pierwszorzędnych walorach fizycznych naszych sympatycznych kolegów. A w karnawale walory te jakoś przybladły. Przegrany mecz z drużyną Y. M. C. A. na turnieju Ośrodka niechże będzie ostrzegawczem „memento".

Międzynarodowe Zawody hockeyowe w Krynicy



Ciekawy epizod z gry między Pogonią lwowską, a teamem węgierskim.

POLSKA — SZWAJCARJA 2:0.

Piękny tryumf Polaków, którzy powrócili nareszcie do dawnej formy. Obie bramki zdobył Olek Tupalski, którego obecność wypełniła dotychczasową lukę w napadzie Polski. Szanse nasze na zawodach w Budapeszcie znacznie wzrosły.

Drużyna polska, złożona, za wyjątkiem bramkarza, z graczy A. Z. S. Warszawskiego dobrze jest znana na boiskach zagranicznych i cieszy się dużą popularnością i sympatją. Dowodem tego są nadzwyczaj przychylne i objektywne wzmianki prasy szwajcarskiej, która nawet nasze niepowodzenia stara się tłomaczyć w jaknajkorzystniejszy sposób.

Faworytem publiczności są „tank" Tupalski i flegmatyczny Adamowski, jeden z najlepszych techników kontytentu.

WSPANIAŁE SUKCESY NASZYCH HOCKEISTÓW W BUDAPESZCIE!

Polska — vice ministrem Europy! Austrja na 3-im miejscu, Włochy Szwajcarja i Węgry bez miejsca!

Tegoroczne mistrzostwa Europy w hockeyu na lodzie przyniosły piękny sukces państwom słowiańskim, Czechosłowacji i Polsce.

Drużyna nasza wyeliminowawszy w przedmeczu Szwajcarję (wynik 2:0) spotkała się w sobotę w półfinale z drużyną Austrji, jedną z faworytek turnieju.

Po zupełnie równej walce Polacy wygrali łatwo w stosunku 3:1.

Tego samego dnia Czesi z trudem uporali się z Włochami w stosunku 1:0.

W finale zatem spotkały się drużyny Czechosłowacji i Polski. Po zupełnie równej i nadzwyczaj emocjonującej grze wygrali, zresztą dość przypadkowo, Czesi w stosunku 2:1, przyczem zwycięska bramka padła dopiero po zarządzeniu specjalnej dogrywki, w normalnym bowiem czasie gry rozstrzygnięcia nie uzyskano.

Drużyna nasza, złożona w całości, za wyjątkiem bramkarza, z graczy A. Z. S-u Warszawskiego była ogólnym faworytem publiczności, węgierskiej, zarówno ze względu na poziom gry jak i na sportowe zachowanie się.

Na wszystkich meczach Polaków licznie reprezentowana była kolonja polska w Budapeszcie z koleżanką Konopacka — Matuszewską i ministrem Matuszewskim na czele.

O czynny bilans handlowy

Nie łudźmy się nadzieją, że dopływ kapitałów obcych pomoże nam wybrnąć z ciężkiej sytuacji. Kapitał międzynarodowy zachowuje wobec nas rezerwę znacznie większą, niżby to mogło i winno wynikać z naszych stosunków finansowo - gospodarczych. Nie oglądajmy się na innych. lepsza przyszłość gospodarcza spoczywa w naszych rękach, w naszej przedsiębiorczości, lepszej organizacji pracy, naszej oszczędności, a przedewszystkiem we wzmożeniu naszej własnej pracowitości.

Dla młodszego pokolenia, gdy wraca po studjach zagranicą do Polski, by wspólnie rozbudować państwo, okropnie bolesnemi stają się jawne wady Polaka i Polski:

1) Owe narzekania codzienne, kilkogodzinne przy stoliku kawiarnianym na ciężkie czasy, zamiast wzięcia się do pracy realnej, by temu złu zaradzić.

2) Ów brak, jak Amerykanin kiedyś określił „końskiego rozumu". Lubowanie się w zebraniach, gadaniach, upajanie się potokiem własnych słów, czcze debaty nad nigdy nieziszczalnemi projektami, nad „urojoną rzeczywistością".

3) Ów brak zupełny zrozumienia gospodarczego, które tak trafnie da się określić terminem „patrjotyzm gospodarczy". Zamiast tego patrjotyzmu, mamy ślepy, niewolniczy zachwyt dla wszystkiego, co obce.

Anglik, Francuz, czy Niemiec nawet zagranicą poszukuje wyrobów swojej ojczyzny.

A Polak lub Polka? Nawet u siebie w kraju domagają się wyrobów obcych. I to broń Boże, nie dlatego. aby były lepsze od krajowych, ale że pochlebia jego lub jej próżności. noszenie ubrania z angielskiego materjału, czeskich bucików, wiedeńskich koszul lub paryskiego pudru na nosie.

I co najgorsze, że takie bezkrytyczne indywiduum nie kryje się z tem kultem dla towarów zagranicznych. Przeciwnie! Chełpi się nim, poczytuje to sobie za najwyższy zaszczyt, za jakieś chlubne świadectwo własnej wyższości nad „szarym tłumem swych ziomków".

Czemże jest takie „indywiduum w istocie? Uosobieniem snobizmu, który przestaje być głupotą, a staje się zbrodnią, bo godzi w podstawy jego własnego bytu.

W pierwszym okresie dziesięciolecia zrozumieliśmy konieczność równowagi budżetu państwowego, na początku drugiego dziesięcolecia zrozumieć winniśmy konieczność równowagi bilansu handlowego.

Uskutecznić tę równowagę będziemy mogli przez popieranie przemysłu krajowego w myśl zasady: **Kupuj tylko wyroby polskie!**

Pan Charles Dewey, doradca finansowy Rządu Polskiego, w zeszycie trzecim Biuletynu Banku Polskiego. omawiając sytuację bilansu handlowego, pisze: Państwo Polskie winno **stosować oszczędność** w zakupywaniu obcych towarów i stale pamiętać o tem, że Polska jest jeszcze we wczesnym okresie swej odbudowy.

A czyż my stosujemy oszczędność w zakupywaniu obcych towarów? Już 20 miesięcy, już prawie dwa lata upływa, gdy sprowadzamy z zagranicy więcej towarów, niż wywozimy. Stosunek tej różnicy, czyli sal do ujemne bilansu handlowego przekroczyło, niebywale olbrzymią sumę: 1 miljard 200 miljonów złotych polskich. To jest tembardziej przykre zjawisko, że połowa towarów, sprowadzonych z zagranicy ma charakter konsumcyjny, jak naprzykład śliwki, suszone jabłka, obuwie skórzane i gumowe, mydła, wyroby szklane. wogóle te towary, które nie służą do powiększania naszego majątku narodowego.

Szczytem zaś naszej bezmyślności jest ten fakt, że sprowadzamy z zagranicy towary, które produkujemy we własnym kraju.

I tak w ciągu 10-ciu miesięcy tego roku sprowadziliśmy:

Materjałów i wyrobów włókienniczych za 160 mil. zł., jedwabi (przędz i tkaniny) za 430 mil. zł.

Mamy przecież wielki przemysł sztucznego jedwabiu, który całkowicie zdoła pokryć nasze wewnętrzne zapotrzebowanie. Naszem hasłem doby obecnej winno być:

„Kupujmy sztuczny jedwab zamiast naturalnego".

Do innych grup towarów, które zupełnie zbytecznie sprowadzamy z zagranicy, należą:

Obuwie skórzane, wyroby dziane, odzież i konfekcja, mydła, kosmetyki i pachnidła, owoce i warzywa, obuwie gumowe, wyroby szklane.

Te wszystkie towary w dostatecznej ilości możemy produkować w kraju i przywóz ich z zagranicy jest zupełnie zbędny.

Za te 8 grup towarów w r. b. zapłaciliśmy 309 miljonów złotych polskich. Musimy zdać sobie sprawę, że ta ⅓ miljarda złotych to wydarty pieniądz polskiemu przemysłowi, polskiej ludności.

Proszę Państwa! Tak dalej trwać nie może, gdyż oddamy się w niewolę ekonomiczną innych państw. Będziemy pracować w nędzy po to tylko, by spłacać procenty i długi. Kapitał nie zna sentymentu.

By stworzyć równowagę bilansu handlowego, mamy dwa rodzaje środków do dyspozycji.

Środki ekonomiczne i środki psychiczne.

Do środków ekonomicznych należą: traktaty gospodarcze z innemi państwami, polityka taryfowa, celna, podatkowa, finansowa, działalność naszych konsulatów, standardyzacja produkcji, naukowa organizacja przemysłu i handlu i t. d.

Do współpracy tej musi stanąć rząd, samorząd, przemysłowiec i kupiec. Niemniej ważną dziedziną w całokształcie zadań jest stosowanie środków psychicznych. Do zdziałania nadewszystko w tym dodatnim zakresie została powołana Liga Samowystarczalności Gospodarczej, która ma za zadanie:

1) rozbudzenie w społeczeństwie patrjotyzmu gospodarczego;

2) zahamowanie przywozu takich towarów zagranicznych, które produkujemy w kraju;

3) popieranie rodzimego przemysłu i handlu.

Kierowani dobrem państwa zwracamy się do całego społeczeństwa w interesie tegoż społeczeństwa z hasłem:

Popieraj Przemysł Krajowy! Kupuj Wyroby Polskie!



WYROK

w sprawie kol. Zaremby Stanisława p-ko kol. Krassowskiemu Januszowi.

W Imię Honoru Akademickiego Sąd koleżeński w składzie:

Przewodniczący kol. Prószyński M. Sędziowie kol.: Strubiński E. i Kwasieborski T.

zważywszy:

że kol. Krassowski dopuścił się samowolnego ogłoszenia protokółu jednostronnego w numerze 6 „Akademika Polskiego",

że oskarżony jest winien sfałszowania podpisu kol. S. Zaremby pod oświadczeniem dołączonem do protokółu jednostronego,

jednakże skruchę oskarżonego wyrażoną w liście oskarżyciela z dnia 23 październikа 1928 r.

Sąd postanowił:

I. Udzielić oskarżonemu nagany.

II. zobowiązać oskarżonego do umieszczenia odpisu wyroku w najbliższym numerze „Akademika Polskiego"

III zasądzić koszta sądowe w wysokości 2 złotych.

(—) Prószyński M.
(—) Strubiński E.
(—) Kwasieborski T..

Pieczęć.

Za zgodność: M. Prószyński.
Prezes Sądu Kol.
Warszawa, dn. 11 grudnia 1928 r.

72

Wydawca i redaktor naczelny: Jan Mosdorf. Redaktor literacki: Janusz Kawecki. Redaktor odpowiedzialny: Lech Trojanowicz. Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.